Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy przesyłce opłaty).
Prenumerata zagraniczna ... Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Łódź piątek 29 lipca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 603.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Renta dożywotnia dla siostry zgasłej królowej.

Ks. Michał otrzymał w testamencie wspaniały brylant.

BUKARESZT, 29. 7. — Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono wzruszający list przedśmiertny królowej Marii do narodu rumuńskiego.

W liście tym zmarła królowa przypomina radości i smutki, jakie dzieliła ze swym narodem, który od najmłodszych lat, stanąwszy na ziemi rumuńskiej, szczerze ukochała. Dalej królowa w swym liście przedśmiertnym wyraża życzenia co do swego pogrzebu, a mianowicie, aby serce jej zostało pochowane w świątyni, wzniesionej przez nią w pałacu Balczicz na wybrzeżu Morza Czarnego, ciało zaś złożone ma być w katedrze Curtea Argesh, u boku ukochanego małżonka królewskiego.

W końcu listu królowa żegna się ze wszystkimi i przypomina narodowi rumuńskiemu, że miłowała go i teraz z ostatnim tchnieniem błogosławi go.

Jednocześnie z listem przedśmiertnym zmarłej królowej wdowy Marii ogłoszono testament, spisany przez nią 29 czerwca 1933 roku. W testamencie tym król Karol został ustanowiony wykonawcą ostatniej woli królowej.

Zamek Balczicz królowa zapisała królowi Karolowi. Zamek Copaceni otrzymała księżniczka Elżbieta. Królowa Maria jugosłowiańska i książę Mikołaj otrzymują zapisane części w gotówce. Księżniczka Ileana — arcyksiężna Habsburg poza częścią prawną należnego jej spadku otrzymuje legat specjalny oraz zamek Bran. Wielki wojewoda Michał otrzymał duży brylant, ofiarowany w swoim czasie przez króla Ferdynanda królowej Marii. Biżuterię królowej odziedziczyły w równych częściach córki. Poza tym zmarła królowa zapisała rentę dożywotnią siostrze swej Wiktorii, wielkiej księżnie rosyjskiej, w wysokości 120.000 franków francuskich. Pół miliona lei przenaczyła zmarła królowa w testamencie na rzecz towarzystwa „Principele Mircea", oraz szereg legatów pieniężnych na rzecz osób, stanowiących jej dom cywilny.

W zakończeniu testamentu królowa Maria błogosławi króla Karola, prosząc Boga aby mu pomagał w pracy nad spokojem i dobrobytem Rumunii.

Stałe obławy na żebraków w Wiedniu.

WIEDEŃ, 29.7. — Dyrekcja policji w Wiedniu przystąpiła do tępienia żebractwa w Wiedniu w drodze natychmiastowego aresztowania każdego napotkanego żebraka. Specjalne oddziały zmotoryzowane będą dokonywały stałych obław.

Cztery czołgi w płomieniach

Rozpaczliwe ataki wojsk „rządowych".

BURGOS, 29. 7. — Radio Nacional ogłosiło komunikat, z którego wynika, że wczoraj jeszcze w ciągu nocy nieprzyjaciel usiłował ponownie przekroczyć rzekę Ebro. Oddziały wojsk gen. Franco zamiary te uniemożliwiły, zadając duże straty nieprzyjacielowi. Żołnierze gen. Franco podpalili 4 czołgi nieprzyjacielskie i wzięli do niewoli 200 jeńców.

OKRUCIEŃSTWA KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH.

BILBAO, 29.7. — Narodowa komisja śledcza ogłosiła pierwsze sprawozdanie o okrucieństwach czerwonych na oswobodzonym obecnie terytorium Estremadury.

W mieście Don Benito czerwoni splądrowali i spalili większość domów, a w chwili zbliżania się pułków narodowych uprowadzili z sobą 95 mieszkańców, w tej liczbie 25 dziewcząt w wieku od 17 do 25 lat. Zakładników pędzono w stronę Campanario, a gdy zmęczeni pragnęli odpocząć, zastrzelono 55 mężczyzn. Kobiety pędzono bezwzględnie dalej, aż padły z wyczerpania. Wówczas zniewolono je i zamordowano. W rowie napełnionym wodą znaleziono zwłoki 1-miesięcznego dziecka, które wydarto matce i utopiono.

W Don Benito zamordowano wszystkich księży. Pewnego kanonika pędzono kijami po ulicach, a w końcu zastrzelono.

W Vilanueva dela Serena zniszczono wszystkie kościoły i umęczono 2 księży. W tej samej miejscowości znaleziono zwłoki 5 młodych dziewcząt, okrutnie okaleczonych. Jedną z dzielnic miasta wysadzili czerwoni w powietrze.

„Nowy trick Pragi"

Prasa niemiecka o ostatnim pociągnięciu Hodży

BERLIN, 29. 7. — Doniesienia czechosłowackiego biura prasowego, w których stwierdza się, że opublikowane przez praskie dzienniki rządowe teksty statutu narodowościowego nie są autentyczne, określane są przez całą poranną prasę berlińską jako nowe usiłowania wprowadzenia w błąd opinii lub jako nowy „trick Pragi". „Deutsche Allgemeine Ztg." pisze: Wiemy dobrze, co mamy o tym nowym manewrze Pragi sądzić. Praga czuje się niepewna i wycofuje się. Rząd praski zaprzecza przecież wiadomościom dzienników, które nie mogą uchodzić za nieodpowiedzialne, mogące popełniać niedyskrecje. Toteż potwierdza się przypuszczenie, że Praga dementuje postanowienia własnego planu po to, aby wkrótce ten sam plan z nieznacznymi zmianami znowu wysunąć. Nie przypuszczamy — kończy „Deutsche Allgemeine Ztg." — aby manewr ten mógł wywrzeć jakieś wrażenie w opinii światowej.

„Berliner Boersen Ztg." pisze na ten temat: Ostatnie wystąpienie czechosłowackiego biura prasowego jest nowym wybiegiem, mającym złagodzić fatalne wrażenie, jakie wywarły „niedyskrecje" ostatnich dni. Jednak — zdaniem dziennika — wiadomości czechosłowackiego biura prasowego należy przyjąć z dużymi zastrzeżeniami, gdy zawierają one znowu informacje odbiegające od prawdy. Przecież ze strony Niemców sudeckich oświadczono już, że, praktycznie biorąc, żadnych rokowań jeszcze rząd praski nie rozpoczął. W komunikacie więc oficjalnym może chodzić tylko o własne wewnętrzne rokowania rządu, a nie o rokowaniach z narodowościami. — W ten sposób — kończy „Berliner Boersen Ztg." — nie wprowadzi się nikogo w błąd.

Siostrzeniec Venizelosa wywołał rewoltę na Krecie.

ATENY, 29. 7. — Donoszą tu z Krety że wybuchła tam rewolucja na czele. której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa. Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kanea i miejscową radiostację. Urzędnicy na czele z gubernatorem zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

Zderzenie samochodu z motocyklem.

Dziewczyna poniosła śmierć.

BIELSKO, 29.7. — Na szosie wojewódzkiej, prowadzącej z Ustronia do Skoczowa, zdarzyła się w Harbutowicach wczoraj po południu wstrząsająca katastrofa motocyklowa. Mianowicie o godz. 17 w pobliżu cegielni Białonia samochód ciężarowy tej firmy zderzył się z motocyklem, na którym prócz kierowcy Ottona Szufy jechała na tylnym siodle jego 17-letnia narzeczona Gertruda Koenig.

Kierowca samochodu ciężarowego usiłował skręcić w kierunku cegielni i w tym momencie zderzył się z nadjeżdżającym motocyklem. Skutki zderzenia były fatalne. Gertruda Koenig, wyrzucona w górę, upadła na błotnik samochodu, doznając złamania podstawy czaszki i ciężkich obrażeń, tak, że w 5 minut później zmarła.

Na miejsce wypadku przybyła policja celem przeprowadzenia dochodzeń w kierunku stwierdzenia przyczyn wypadku.

STRASZNE SKUTKI KAWALERSKIEJ JAZDY.

KATOWICE, 29. 7. — Na ulicy Piłsudskiego w Chropaczowie wydarzyła się wczoraj tuż po północy katastrofa motocyklowa.

Ulicą Piłsudskiego pędził ze znaczną szybkością od strony Lipin motocykl, na którym jechało dwóch mężczyzn.

Motocykliści, nie zwracając uwagi na silny zakręt, nie zmniejszali tempa. Za zakrętem kierowca nagle skręcił w prawo i motocykl wjechał na chodnik, tu wpadł na schodki, prowadzące do składu i rozbił się.

Siłą zderzenia obaj motocykliści wysadzeni zostali z siodełek i zatoczywszy łuk w powietrzu, upadli na chodnik i stracili przytomność. Do ciężko rannych wezwano pogotowie ratunkowe.

Jak się okazało, kierowcą był Alojzy Fabisz z Nowej Wsi, a pasażerem, Jerzy Stayta z Chropaczowa.

Premier Chamberlain zaprosił Morgenthau'a do Londynu

LONDYN, 29. 7. — „News Chronicle" donosi, że w Stanach Zjednoczonych obiega obecnie pogłoska, jakoby rezultatem wizyty amerykańskiego ministra skarbu Morgenthau'a w Europie będzie porozumienie w sprawie długów wojennych.

Morgenthau, jak przypuszcza prasa amerykańska, powróci do Waszyngtonu z konkretną ofertą załatwienia sprawy długów ze strony W. Brytanii i Francji.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że wedle „News Chronicle" premier Chamberlain zaprosił Morgenthau'a do Londynu, a amerykański minister skarbu zadepeszował do prezydenta Roosevelta, prosząc o wskazówkę, czy ma to zaproszenie przyjąć.

Krwawe walki religijne w Birmie

43 ZABITYCH I 300 RANNYCH

LONDYN, 29.7. — Stolica Birmy Rangoon jest od trzech dni widownią zaciętych i krwawych walk religijnych między buddystami a muzułmanami. Walki te wynikły na tle książki, ogłoszonej przez muzułmamina, a którą buddyści uznali za obrazę swego wyznania. Od trzech dni na ulicach Rangoonu samochody pancerne i wzmocnione patrole wojskowe i policji angielskiej starały się powstrzymać zaciekłe walki pomiędzy buddystami a muzułmanami. Dotąd jest 43 zabitych i około 300 rannych. Rangoon, stolica Birmy, liczy 400 tys. mieszkańców, z których większość stanowią buddyści, a mniejszość muzułmanie.

Pociąg zmiażdżył ciężarówkę

Pierwszej pomocy ofiarom udzieliła... akuszerka.

WILNO, 29. 7. — Wczoraj o godzinie 17-ej na przejeździe kolejowym między Żyrmunami a Werenowem, ciężarowy samochód należący do spółki oszmiańskiej B-ci Lewin, wiozący z Lidy do Wilna maszyny rolnicze, dostał się pod pociąg osobowy zdążający do Wilna.

Z ciężarówki wleczonej przez pociąg na przestrzeni kilkunastu metrów pozostał stos szmelcu. Trudno wprost poznać, że to był kiedyś samochód.

Z trzech osób jadących ciężarówką — dwie ze słabymi odznakami życia zostały zabrane do pociągu, który ruszył dopiero po uprzątnięciu toru w dalszą drogę do Wilna, jedna, którą oceniono prawdopodobnie jako lżej ranną pozostała na miejscu katastrofy. Zaopiekował się nią autobus udający się z Lidy do Wilna.

Ofiarę katastrofy odwieziono do Werenowa. Z braku na miejscu lekarza — jedyny lekarz miasteczka gdzieś wyjechał, a policja udała się na miejsce katastrofy, jak informowano — pierwszej pomocy udzieliła miejscowa ludność z akuszerką na czele.

Pierwsza sztaba złota wydobyta z dna morskiego.

AMSTERDAM, 29. 7. — Holenderski statek bagrowy ‚Karimata" w nocy z czwartku na piątek zdołał wydobyć pierwszą sztabę złota z wraku statku „Lutine".

Sztaba złota jest niewielka, liczy 20 cm długości i 6 i pół szerokości.

Śmiały przejazd w łodzi zbudowanej ze skór lwów morskich

NOWY JORK, 29. 7. — Z Kotzebue na Alasce donoszą, że znany uczony i podróżnik, jezuita ks. Bernard Hubbard przybył tam, dokonawszy niesłychanie śmiałego przejazdu przez cieśninę Beringa w łodzi, zbudowanej ze skór lwów morskich. Cieśnina jest w tym miejscu 400 km. szeroka. Ojciec Hubbard tę ryzykowną podróż przez wody zawsze burzliwe odbył w towarzystwie dwóch amerykańskich studentów uniwersytetu i sześciu Eskimosów. Celem wyprawy tej było udowodnienie, że w czasach przedhistorycznych ludzie mogli w podobnych łodziach przepłynąć z Azji do Ameryki, oraz potwierdzenie teorii o pochodzeniu Eskimosów i Indian od żółtej rasy azjatyckiej, która to teoria ostatnimi czasy podawana była przez uczonych w wątpliwość.

Przeniesienie naczelnika Urzędu Skarbowego w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 29.7. — Dotychczasowy naczelnik II-go Urzędu Skarbowego w Piotrkowie p. Henryk Podmunicki przeniesiony został do Izby Skarbowej w Łodzi.

Funkcje naczelnika tego urzędu pełnić będzie referendarz p. Kołodziej.

Ukamienowany rowerzysta

POLICJA ARESZTOWAŁA ZABÓJCÓW

TOMASZÓW, 29. 7. — W pobliżu wsi Małcz pod Tomaszowem na przejeżdżającego rowerzystę, 21-letniego Władysława Kubrynia, napadło nagle dwóch mężczyzn, którzy ściągnęli młodzieńca z maszyny i zatłukli go kamieniami na śmierć.

Bestialscy oprawcy zdołali uciec, jednak już w kilka godzin policja aresztowała mieszkańców okolicznych, braci Czechowiczów, którzy zostali przekazani władzom sądowym.

MOKRA PRZYGODA ŁODZIAN NA RZECE PILICY.

TOMASZÓW MAZ., 29. 7. — Wśród przybyłych do Józefowa pod Tomaszowem wycieczek, towarzystwo z Łodzi złożone z trzech osób udało się na przejażdżkę łódką po Pilicy.

W pewnym momencie wskutek natrafienia na pień drzewa na największej głębi łódka przewróciła się i jadące w niej osoby wpadły do wody. Zaznaczyć należy, że żadna z nich nie umiała pływać. Przy pomocy rybaków, którzy zauważyli wypadek udało się uratować całe towarzystwo, które potraciło w wodzie garderobę, zegarki itp. złożone na dnie łódki.

700 pasażerów wiezie do Ameryki Poł. niestrudzony transatlantyk „Kościuszko"

GDYNIA, 29.7. — W czwartek o godz. 15-ej wyszedł z Gdyni do Ameryki Południowej polski transatlantycki statek „Kościuszko", zabierając na swym pokładzie około 700 pasażerów przeważnie emigrantów. Podczas tej podróży ss „Kościuszko" zawinie kolejno do następujących portów: dnia 7.8. — Dakar, dnia 17.8. — Rio de Janeiro, 18.8 — Santos, 21.8. — Montevideo, 22.8. — Buenos Aaires.

Powrót ss „Kościuszko" do Gdyni przewidziany jest dnia 21.9. br.

Harcerze polscy z Francji w Warszawie.

Do Warszawy przybyła wycieczka skautów polskich z Francji, którzy spędzą wakacje w Polsce. Na zdjęciu — skauci polscy z Francji składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 26.08, franki szwajcarskie 121.20, franki francuskie 14.65 i liry włoskie po 22.80.

Wojsko w walce z żywiołem.
Olbrzymi pożar pod Wieluniem

WIELUŃ, 29.7. — Burza z piorunami jaka się rozpętała w środę nad pow. wieluńskim poczyniła liczne szkody wywołując szereg pożarów.

Między innymi od uderzenia gromu powstał olbrzymi pożar we wsi Stawek gm Starzenice pow. wieluńskiego, gdzie spłonęło około 20 zabudowań gospodarczych wraz z tegorocznymi zbiorami zboża, oraz większą ilością narzędzi rolniczych i sprzętu gospodarczego.

Pożar wziął początek od zabudowań Józefa Pacholika gdzie od uderzenia gromu stanęła w płomieniach wozownia. Ogień podsycany dość silnym wiatrem mając wszędzie łatwopalny materiał przenosił się błyskawicznie na sąsiednie zabudowania trawiąc doszczętnie na szkodę Pacholika Józefa — stodołę pełną zboża, oborę w której spłonęły żywcem 2 świnie oraz szopę — ogólnej wartości około 5000 zł.

Józefowi Ulasowi spłonęły dwie stodoły ze zbożem, obora i szopa — wart. około 6000 zł, Kopie Józefowi stodołą ze zbożem i obora wart. 4000 zł — Stępniowi Walentemu spłonęła stodoła ze zbożem. Straty 3000 zł. Mariannie Stępień ogień zniszczył stodołę, oborę i 2 szopy. Straty wynoszą 3000 zł. Kaczmarkowi Józefowi spłonęła stodoła i obora wartości 2000 zł, Wrzale Idziemu — stodoła i obora wart. 3000 zł.

Do pożaru przybyły dwie wojskowe drużyny ratownicze, które przyczyniły się wydatnie do zlokalizowania pożaru, oraz wieluński oddz. Str. Poż. z motopompą i kilka oddz. Ochotn. Str. Poż. z sąsiednich miejscowości

Zgon młodego proboszcza
po operacji w szpitalu.

SIERADZ, 29. 7. — W dniu 27 bm. został pochowany na cmentarzu parafialnym w Gruszczycach miejscowy ks. proboszcz Stefan Badowski, który zmarł w wieku lat 34.

W pogrzebie wzięło udział 37 księży i cała parafia. Nad grobem prócz przemówień księży, w imieniu parafian żegnała zmarłego właścicielka dóbr Gruszczyce p. Stefańska.

Na grobie zmarłego złożono dużo wieńców.

Zmarły proboszcz ogółem był kapłanem 9 lat i przed trzema laty przybył do parafii. W ciągu tak krótkiego czasu odmalował kościół, odnowił plebanję, kupił dzwony oraz postawił parafię na wysokości swego zadania, pod względem materialnym jak i moralnym.

Ś.p. ks. Badowski zmarł po nieudanej operacji w Poznaniu na chorobę Bassedowa.

Zaznaczyć należy, iż parafianie własnym kosztem sprowadzili ciało do Błaszek. Z Błaszek wierni nieśli na swych barkach trumnę, aż do granicy parafii Gruszczyce..

Premier gen. Sławoj-Składkowski odznaczył 9-ciu policjantów.

WILNO, 29. 7. — Pisaliśmy o rozgromieniu bandy wywrotowców na Polesiu. Banda ta usiłowała przedostać się do Sowietów, otoczona została jednak przez oddziały policyjne, które stoczyły z nią walkę, w wyniku której banda uległa rozgromieniu.

Jak się obecnie dowiadujemy, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski postanowił odznaczyć 9 funkcjonariuszów Policji Państwowej, którzy brali udział w walce z bandą.

M. in. odznaczenie otrzymali komendant P.P. w Pińsku Jarnicki i aspirant Kręgiel, który został przez bandytów raniony i obecnie przebywa w szpitalu.

Rozprawa sądowa za niesłuszne umieszczenie
na „czarnej liście"

BRZEŻANY, 29. 7. — W Brzeżanach przed tamt. sądem grodzkim odbył się pierwszy w Polsce proces w związku z umieszczeniem na „czarnej liście" właściciela młyna w Pukowie, E. Czaplińskiego, który rzekomo nie uiścił składki na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. E. Czapliński zaskarżył Komitet do sądu. Rozprawę odroczono, ponieważ p. Czapliński twierdzi, że składki uiścił. Komitet oraz oskarżony mają przedstawić swoje dowody.

Kiedy zostanie powiększony
Korpus policji drogowej?

WARSZAWA, 29.7. — Na odbytym w tych dniach zebraniu komitetu międzyklubowego dla walki z anarchią drogową, postanowiono zwrócić się do komendanta PP gen. Kordian-Zamorskiego o utworzenie silnego korpusu policji drogowej, wobec stałego wzrostu ilości wypadków na drogach.

Syn zamożnego inżyniera
kolporterem fałszywych 10-złotówek.

Z Tarnowa donoszą:

Trybunał Sądu Okręgowego w Tarnowie rozpatrywał niecodzienną sprawę.

W Żabnie n. Dn. dwóch młodocianych gimnazjalistów, uczniów 2 kl., Roman H. i Zbigniew Józef dwóch imion W. pokumało się z żabnieńskim zegarmistrzem, niejakim Franciszkiem Sułakiewiczem, który uczniom dał dla zabawy fałszywą monetę 10-złotową. Odważniejszy student H., syn zamożnego inżyniera, piastującego kierownicze stanowisko w państwowej instytucji — wysłany przez ojca po zakup tytoniu, otrzymawszy resztę z 20-złotowego banknotu, w drodze do domu wymienił prawdziwą 10-złotówkę na falsyfikat. Ojciec, nie wiedząc o podstępie syna, spostrzegłszy fałszywą monetę, zawiadomił policję, która po nitce do kłębka doszła prawdy, i ku swemu wielkiemu wstydowi, biedny ojciec musiał być świadkiem rozprawy przeciwko własnemu synowi, oskarżonemu o zbrodnię puszczania w obieg fałszywych pieniędzy.

W wyniku tej sensacyjnej sprawy Roman H. skazany został na dozór domowy, starszy odeń oskarżony W. na 25 złotych grzywny, z ewentualną zamianą na areszt, zegarmistrz zaś skazany został na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary do lat dwóch. Zarówno syn, jak i ojciec „bohatera" sprawy przyjęli wyrok ze łzami w oczach. Drugi ze wstydu za własnego syna, pierwszy najpewniej w przewidywaniu w domu nowej „rozprawy".

Samochód ciężarowy zabił konia
Szofer uciekł.

RADOMSKO, 29. 7. — Na szosie między Starą a Nową Brzeźnicą najechał samochód ciężarowy wiozący gęsi, na wóz Antoniego Tałaja.

Uderzenie było tak silne, że wóz wraz z koniem wywrócił się przy czym koń został zabity.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Antoniemu Tałajowi nic się nie stało, oprócz drobnych zadrapań i ogólnego potłuczenia.

Kierowca samochodu zwiększywszy szybkość uciekł, tak, że poszkodowany nie zdążył zauważyć numeru samochodu.

Ludowcy wnieśli prośbę o zezwolenie
urządzenia święta Czynu Chłopskiego w Warszawie.

WARSZAWA, 29.7. — Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Warszawie zwrócił się z prośbą do władz administracyjnych o zezwolenie na urządzenie obchodu święta „Czynu Chłopskiego" w dniu 15 sierpnia br. w Warszawie dla powiatu warszawskiego.

W razie otrzymania zezwolenia, projektowane jest nabożeństwo w kościele Zbawiciela, przemarsz ulicami stolicy na Grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca oraz zebranie publiczne na Rynku Starego Miasta.

Co z dalszymi koncesjami
na nowe drożdżownie?

WARSZAWA, 29.7. — Jak wiadomo, w swoim czasie w związku z ogólnym zainteresowaniem, jakie wywołała sprawa kartelu drożdżowego, zapowiadano udzielenie koncesji na nowe drożdżownie. Z kilkudziesięciu jednak podań, jakie w tej sprawie od dłuższego czasu leżą w Min. Skarbu — uwzględnione zostało tylko jedno, przy czym nowa drożdżownia jest już w budowie. O udzieleniu dalszych koncesji nie mówi się wcale i nic nie zapowiada, by które z podań zostało w najbliższym czasie pozytywnie załatwione przez Min. Skarbu.

Dziś zebranie strajkujących murarzy.
Po zakończeniu strajku w Ozorkowie.

ŁÓDŹ, 29.7. — Wczoraj zwołana została w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie ponowna konferencja inspektora pracy ze strajkującymi robotnikami.

W trakcie kilkugodzinnych rozmów inspektor pracy zdołał wyjaśnić ogółowi strajkującemu, że 14-procentowy opust należy obliczać od taryfy płac, zawartej w orzeczeniu dla przemysłu włókienniczego.

Nie można natomiast ostatnio doliczonego tkalni 5-proc. dodatku obliczać od płac robotniczych,, pomniejszonych dotychczas stosowanym opustem w wysokości 9 proc.

Robotnicy przyjęli wyjaśnienia inspektora pracy do wiadomości po czym strajk zlikwidowali. O godz. 1-ej po południu przystąpiła do pracy zmiana popołudniowa robotników tkalni i oddziałów przygotowawczych.

BEZ REZULTATU.

Wczoraj odbyła się w Inspekcji Pracy dwustronna konferencja w sprawie likwidacji strajku murarzy z kanalizacji. Pertraktacje nie dały rezultatu, Zarząd Miejski bowiem odrzucił myśl podwyższenia płac, dla murarzy do 10 zł dziennie, tak jak to przewiduje orzeczenie dla przemysłu budowlanego. Przedstawiciele miasta zaproponowali natomiast przejście na akord, co zwiększyłoby możliwości zarobkowe robotników.

Związek „Praca" podtrzymał dotychczasowe żądania przyznania murarzom płac według orzeczenia, zaznaczając, że robotnicy mile przyjmą fakt przejścia na akord, ale dopiero po podwyższeniu im płac do wysokości stawek w przemyśle budowlanym.

W związku z tym strajk jest prowadzony w dalszym ciągu. Dla podjęcia dalszych kroków w rozpoczętej akcji zwołane zostało dziś na godz. 6 wieczór ogólne zebranie strajkujących.

WAŻNA KONFERENCJA.

Dziś odbędzie się w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie likwidacji strajku w fabrykach swetrów. Strajk w tej gałęzi przemysłu trwa już blisko tydzień.

ZATARG W RUDZKIEJ PRZĘDZALNI.

W „Rudzkiej Przędzalni" w Rudzie Pabianickiej powstał zatarg na tle obliczania należności urlopowych. Robotnicy, zwrócili się do swego związku, którego przedstawiciel odbył wczoraj rozmowę z dyrekcją fabryki. W wyniku jej właściciel zobowiązał się wyrównać zaległe w stosunku do niektórych robotników należności urlopowe.

Upał trwa.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 29. 7. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w Łodzi wynosiła 24 stopnie powyżej zera, najniższa w ciągu nocy ubiegłej 20 stopni powyżej zera.

Barometr 759 milimetrów wskazuje na dalszy wzrost ciśnienia.

Wiatry słabe wschodnie.

POTRZEBNA ekspedientka. Ruszczak, Brzezińska nr. 36

Dramatyczna walka w gabinecie
prezydenta miasta Łomży.

ŁOMŻA, 29.7. — Gabinet przyjęć prezydenta miasta, Jana Janickiego, był terenem zbrodniczego najścia, które tylko dzięki przytomności i zimnej krwi pracowników nie zakończyło się tragicznie.

Około g. 12 w poł. wpadła tu jakaś kobieta i obrzuciła prez. Janickiego ordynarnymi wyzwiskami. Następnie zaczęła demolować pokój. Zanim wezwany woźny mógł wyprowadzić awanturnicę, wbiegł z poczekalni do gabinetu towarzyszący kobiecie mężczyzna i z okrzykiem: „Śmierć tu dziś twoja wybiła" — rzucił się na prezydenta z nożem.

Pracujący w pobliżu pp. inż. Galiński, Z. Cybulski i A. Zaryn, zwabieni krzykami, rzucili się na pomoc prezydentowi. Po długiej i ciężkiej walce z silnym i rozwścieczonym napastnikiem oraz jego żoną, udało się oboje unieszkodliwić i oddać w ręce policji.

Napastnikami okazali się: bezrobotny Zaczkowski, znany policji przestępca recydywista i jego żona Waleria.

Poranionym pracownikom udzielił pomocy lekarz. P. Cybulski odniósł dwie poważne rany cięte.

Miód tegoroczny
po zł. 2 gr 80 za kg.
w detalu poleca
ZWIĄZEK PSZCZELARZY
Spółdz. z odp. udz. w Lublinie Skład w Łodzi
ul. Piotrkowska 89, telef. 186-48

ŻYCIE PABIANIC.
Umowa właścicieli Tkalni Mechanicznych
z Miejskim Zakładem Elektrycznym

Dnia 21 lipca rb. zawarta została umowa pomiędzy Miejskim Zakładem Elektrycznym z jednej a Chrześcijańskim Zrzeszeniem Właścicieli Tkalni Mechanicznych — z drugiej strony na dostawę prądu elektrycznego napędnego. Umowa taka zawierana jest corocznie. Chrześcijańskie Zrzeszenie liczy dziś ponad dwustu członków — właścicieli małych tkalni mechanicznych, zużywających rocznie przeszło 300 tysięcy kilowat godzin prądu.

Umowa zawarta w dniu 21 bm. jest korzystna tak dla Miejskiego Zakładu Elektrycznego, który ma gwarancję poważnego odbioru siły elektrycznej, jak również dla Zrzeszenia, które dzięki temu uzyskało ulgową taryfę dla dobra swych członków.

HARCE PO CHODNIKACH.

Parzenczewski Wolf, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 19, schwytany został przez funkcjonariusza P.P. w chwili, gdy przejeżdżał rowerem po chodniku przy ulicy Warszawskiej.

Jackowski Zygmunt, zamieszkały przy ulicy Reymonta 32 jechał rowerem po chodniku przy ulicy Lutomierskiej. Obu wyżej wymienionych kolarzy po wylegitymowaniu i spisaniu protokółów zwolniono.

PRZETRZYMYWANIE OBCYCH OSÓB BEZ MELDOWANIA.

Zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 8 niejaki Bębnowski Tadeusz przetrzymywał w swym mieszkaniu Glawacińską Annę i innych których nie meldował w biurze meldunkowym Zarządu Miejskiego.

Pociągnięto go za to do odpowiedzialności.

AWANTURY ULICZNE.

Mieczysław Sadzalski, zamieszkały przy ul. Północnej 16, będąc w stanie nietrzeźwym, znużony uciął sobie drzemkę na placu gen. Dąbrowskiego.

Leżącego na ziemi osobnika podniesiono i odprowadzono do komisariatu.

Mackiewicz Józef, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 6 wszczął awanturę na ulicy Zamkowej z przechodniami. Policja niezwłocznie interweniowała, likwidując zajście przy czym sprawcę odprowadzono do aresztu.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Rewelacyjny film o wielkim napięciu p.t. „Robin Hood" wyświetlany jest obecnie w Miejskim Kinematografie Oświatowym przy ulicy Gdańskiej.

Dwie ofiary wyrw na chodnikach
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 29. 7. — Przechodząca ulicą Dąbrowską Eugenia Fogel (Dąbrowska 18-a) upadła na chodnik, wskutek czego odniosła złamanie lewej ręki i ogólne potłuczenie. Wezwany lekarz opatrzył nieszczęśliwą, po czym przewiózł ją do szpitala.

— Również w upadku odniósł ciężkie uszkodzenie ciała 31letni Dębiński Zdzisław, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej Nr. 27. Dębiński doznał złamania uda lewej nogi. W stanie poważnym odwieziono go do przychodni chirurgicznej PCK.

ŻYCIE ZGIERZA
Alarm w żydowskich piekarniach
Policja sporządziła szereg protokółów.

Niespodziewanie komisja sanitarna składająca się z kierownika Wydziału Opieki Społecznej, sanitariuszki wydziału Zdrowia, przedstawiciela Kom. PP, przedstawiciela cechu mistrzów i właścicieli piekarń oraz przedstawiciela cechu czeladzi piekarskich przeprowadziła gruntowną inspekcję we wszystkich piekarniach znajdujących się w naszym mieście. W wyniku inspekcji komisja stwierdziła zadziwiające brudy we wszystkich piekarniach żydowskich podczas wypieku pieczywa. Komisja sanitarna spełniając swój obowiązek spisała protokóły następującym piekarzom żydom: Joskowi Korcarzowi (ul. 1 Maja 14), Mojsze Najmanowi (ul. 1 Maja 23), Ickowiczowi Lejzerowi (ul. Piłsudskiego 14), Mojznerowi Jeremi (ul. 3 Maja 2), Joskowi Rzeszewskiemu (ul. Łódzka 3), Janklowi Celnikowi (ul. Ryby Rynek 2).

Ponadto przedstawiciel czeladzi piekarskich posiadając upoważnienie insp. pracy spisał wszystkim drugie protokóły za uruchamianie piekarń w niedzielę i zatrudnianie czeladzi. Jak wynika z tego żydzi lekceważą sobie ustawę o odpoczynku niedzielnym, urządzają sobie dzień wolny od pracy w soboty i pomimo protokółów i nakazów karnych piekarnie uruchamiają w każdą niedzielę.

ZAMKNIĘCIE UL. PIŁSUDSKIEGO.

W ostatnich dniach wobec rozpoczęcia prac regulacji rzeki Bzury na odcinku ul. Piłsudskiego wobec zerwania na niej mostu została zamknięta całkowicie dla ruchu kołowego i częściowo pieszego na przeciąg około 2 miesięcy. Otwarta natomiast została ul. 3 Maja wobec ukończenia na niej mostu, który oddano do użytku publicznego w ostatnich dniach.

ZAKOŃCZENIE ŻNIW.
Brak robotników.

W Zgierzu i okolicznych wsiach wobec sprzyjającej pogody żniwa są już na ukończeniu. Większe tylko majątki ziemskie posiadają jeszcze znaczną ilość zboża na polu oraz w kopkach.

Również większe gospodarstwa posiadają jeszcze zboża w polu gdyż mimo bezrobocia nie mogą znaleźć robotników do zbioru.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Odbyła się próbna jazda nowego elektrycznego pociągu pośpiesznego na linii Rzym — Neapol. Pociąg pośpieszny, który wyjechał z Rzymu o g. 11.15, przybył do Neapolu o g. 12.40, przebywając trasę, długości 214 km z przeciętną szybkością 150 km na godzinę. Na odcinkach trasy pozbawionych krzywizn, szybkość pociągu dochodziła do 200 km na godzinę.

(—) Francuski generał le Rond, były wysoki komisarz wojsk alianckich w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, odbył na skutek zaproszenia rządu niemieckiego i za zgodą premiera Daladier, poufną konferencję z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden.

(—) W Paryżu bawiła wycieczka 200 byłych żołnierzy 16 pułku bawarskiego, w którym w czasie wojny, jako kapral, służył kanclerz Hitler. Byli kombatanci niemieccy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza Francji.

(—) W Pradze ogłoszono komunikat, pochodzący z kół urzędowych, który stwierdza, że szczegóły projektów rozwiązania sprawy narodowościowej w Czechosłowacji, ogłoszone w prasie, nie są ostatecznie zatwierdzone przez rząd. Prace nad projektem statutu nie zostały jeszcze zakończone. Parlament czechosłowacki, zwołany na dzień 2 sierpnia, nie będzie obradował nad sprawami narodowościowymi. Rząd przed złożeniem tych projektów izbom ustawodawczym pragnie je omówić z partiami opozycji.

(—) Lord Runciman wystąpi w Pradze jako nadzwyczajny poseł Wielkiej Brytanii. W podróży towarzyszy mu najlepszy w Anglii znawca stosunków środkowo - europejskich, Stopford.

(—) W wyniku przychylnego ustosunkowania się rządu sowieckiego do sprawy repatriacji zwłok króla Stanisława Augusta, zostały one przed paru dniami przewiezione z Leningradu do kraju.

Trumna ze szczątkami króla spocznie w miejscu jego urodzenia w zabytkowym kościele w Wołczynie.

(—) Wczoraj Zarząd Miejski w m. stoł. Warszawie zawarł umowę na prowadzenie opery na czas od 1 października 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r. ze znanym dyrygentem opery Adamem Dołżyckim i dyr. Ryszardem Falkowskim, dotychczasowym dyrektorem administracyjno - finansowym Spółdzielni Pracowników Opery Stołecznej.

(—) W Warszawie przed rogatką Wolską taksówka wpadła na samochód ciężarowy i odbiwszy się od niego zderzyła się z samochodem wiceprokuratora Anca z Łodzi. Wszystkie trzy samochody zostały uszkodzone, pasażerowie wyszli bez szwanku.

(—) Minister opieki społecznej M. Zyndram Kościałkowski nadał układowi zbiorowemu, regulującemu warunki płacy i pracy drukarzy, moc powszechnie obowiązującą dla wszystkich wydawnictw, dzienników i czasopism na obszarze m. Łodzi.

(—) Prezydent R. P. nie uwzględnił prośby o ułaskawienie bandyty Leśniewskiego z Bydgoszczy, wobec czego Leśniewski zostanie stracony. Leśniewski był już raz skazany w r. 1920 na karę śmierci i ułaskawiony. Wypuszczony po 18 latach z więzienia popełnił nowy mord rabunkowy.

(—) Zarządzeniami, datowanymi z 26 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamknął z dniem 28 bm. sesje nadzwyczajne sejmu i senatu.

(—) Jak się dowiadujemy, w dniu 1 sierpnia rb. minister Beck udaje się wraz z małżonką do Oslo.

(—) Minister oświaty wydał nowy statut państwowego instytutu sztuki teatralnej w Warszawie. W instytucie czynne będą dwa wydziały — sztuki aktorskiej i sztuki reżyserskiej. Na czele instytutu stoi dyrektor. Uczelnia korzystać będzie z praw innych uczelni, jak udzielanie ulg i t.p. Studia trwać mają 3 lata. Absolwenci po odbyciu dwuletniej praktyki i zdaniu egzaminu dyplomowego, otrzymywać będą tytuły dyplomowanych artystów dramatycznych i reżyserów teatralnych.

(—) Zarząd miejski umorzył należności za leczenie ubogich w szpitalach łódzkich na sumę 148.000 złotych.

(—) Nowy gmach rozgłośni łódzkiej wykończony zostanie dnia 16 października br. po czym rozpocznie się montaż urządzeń wzmacniających i kontrolnych stacji nadawczej oraz studiów. Nowa radiostacja łódzka w pełnej mocy 10 kw zostanie oddana do użytku w końcu grudnia rb.

(—) Dwie rodziny uległy ciężkiemu zatruciu grzybami.

Przy ulicy Murarskiej 46, ciężko zaniemogła rodzina Dulów: 42-letnia Aniela, jej córka 22-letnia Józefa, 10-letnia Irena i 8-letni Henryk.

Przy ulicy Kochanowskiego 3 w ciężkim stanie odwieziono do szpitala 42-letnią Annę Mirowską i jej synów 8-letniego Zygmunta i 16-letniego Stanisława.

SPORT.

SPRAWA M. CZU POLONIA — CRACOVIA
jeszcze nie zdecydowana

We czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie wydziału gier i dyscypliny ligi PZPN., na którym zastanawiano się nad sprawą uchwały zarządu Ligi, zmieniającej decyzję wydziału gier, który unieważnił w swoim czasie mecz ligowy Cracovia — Polonia.

Jak wiadomo, zarząd Ligi cofnął tę uchwałę, opowiadając się za zweryfikowaniem zawodów według wyniku na boisku 3:2 dla Cracovii. Wydział gier na czwartkowym posiedzeniu po dyskusji opowiedział się całkowicie za swoim poprzednim stanowiskiem, stwierdzając przekroczenie przez sędziego artykułów 14 i 16 przepisów gry w piłkę nożną, oraz niestosowne stanowisko zarządu Ligi, który powinien był sprawy tej nie decydować, lecz odesłać z powrotem do wydziału do ponownego rozpatrzenia.

Ze względu jednak na złożony przez Polonię protest do Polskiego Zw. Piłki Nożnej, wydział gier pozostawił ustalenie swego ostatecznego stanowiska jako kwestię otwartą aż do rozpatrzenia tej sprawy przez PZPN. W proteście swym Polonia domaga się uznania stanowiska wydziału gier Ligi za słuszne. Wydział gier Ligi wyznaczył poprzednio nowe spotkanie na 14 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, protest Polonii, będzie rozpatrywany przez wydział gier PZPN w dniu 30 bm., a przez zarząd PZPN w dniu 1 sierpnia.

* * *

Wydział gier Ligi PZPN postanowił na prośbę KS. Dąb Katowice, by na skutek opinii okręgu śląskiego darować z dniem 1 sierpnia resztę kary 5-letniej dyskwalifikacji nałożonej przed dwoma laty na gracza Kolorza z Dębu.

Wydział gier i dyscypliny PZPN. ukarał naganami graczy Peterka (Ruch i Drabińskiego (Legia) za niesportowe zachowanie się podczas zawodów pucharowych 17 lipca br. Zawodnika Bloka (Śmigły) postanowiono zawiesić aż do czasu ukończenia dochodzeń w sprawie przekroczeń tego gracza podczas zawodów pucharowych 17-go bm.

Ukarano także gracza Jakubika (Garbarnia) 3-miesięczną dyskwalifikacją i Skórę (Garbarnia) surową naganą za przekroczenia podczas zawodów o wejście do Ligi Dąb — Garbarnia 16 bm.

DWIE REPREZENTACJE POLSKI
JAKI ZESPÓŁ GRA W ŁODZI?

Polski Zw. Piłki Nożnej postanowił wyzyskać przerwę w rozgrywkach ligowych i meczach międzypaństwowych na urządzenie dwóch meczów sparringowych dla naszej reprezentacji. W tych meczach wypróbowani będą młodzi gracze, przewidziani w przyszłości do reprezentacji. Przeciwnikiem naszej reprezentacji będzie świetny zespół budapeszteński Hungaria. Węgrzy przyjadą do Polski w najlepszym swoim składzie, w którym każdy niemal zawodnik był już wielokrotnie reprezentantem barw państwowych. Pierwszy mecz Węgrzy rozegrają w środę dn. 1 sierpnia o godz. 17.30 na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Drugi mecz odbędzie się 3 sierpnia o tej samej godzinie w Łodzi. Przeciwnikiem Węgrów będzie na każdym z meczów inny skład reprezentacji Polski, którą kapitan związkowy Kałuża ustalił w następujący sposób:

na pierwszy mecz w Warszawie: Madejski, Strauch, Szczepaniak, Gałecki, Martyna Góra, Nytz, Dytko, Sochan, Piec I, Piontek Wostal, Cebula, Łyko, Baran, Pirych.

na drugi mecz w Łodzi: Mrugała, Brom Twórz, Gemza, Martyna, Dusik, Sobkowiak Piec II, Bętkowski, Sumara, Wodarz, Szerfke, Peterek, Baran.

Reprezentacja Polski, jak i team węgierski, zjadą do Łodzi w środę po południu.

Obie drużyny zamieszkają w „Savoy'u"

Na mecz łódzki przybędą przedstawiciele PZPN. oraz p. Kałuża.

Lekkoatleci polscy i rumuńscy
uczczą pamięć królowej Marii

Cała Rumunia wykazuje duże zainteresowanie meczem lekkoatletycznym Polska-Rumunia, który się odbędzie w sobotę i w niedzielę na stadionie Dragos Voda w Czerniowcach. Prasa rumuńska zamieszcza codziennie dłuższe wzmianki, w których ocenia szanse obu drużyn. Na ogół prasa rumuńska nie wiadomo na jakiej podstawie ocenia szanse drużyny rumuńskiej optymistycznie. Dzienniki twierdzą, że poziom sportu lekkoatletycznego w Rumunii podniósł się ostatnio bardzo znacznie i zwycięstwo nad Polską wcale nie jest wyłączone.

Warto podkreślić, że wielką nadzieję przywązują Rumuni do wyników dwóch zawodników polskich walczących w reprezentacji Rumunii. Pierwszy z nich Majeszczuk osiągnął na 110 m. płotki 15.3 sek.

Reprezentacja polska zostanie powitana na granicy przez prezesa bukowińskiego związku lekkoatletycznego p. Nikifora. W Czerniowcach, dokąd Polacy przyjadą w piątek, nastąpi uroczyste powitanie, w którym wezmą udział: minister i adjutant królewski Sidorovici, prezes rumuńskiej Federacji Lekkoatletycznej p. Canarafescu, przedstawiciele konsulatu R. P. i liczna kolonia polska.

Spotkanie Polska-Rumunia jest pierwszym międzynarodowym spotkaniem lekkoatletycznym na terenie Czerniowiec, to też zainteresowanie zawodami jest ogromne. Spotkanie poprzedzone będzie jednominutową ciszą dla uczczenia pamięci królowej Marii rumuńskiej.

Kini wygrał, a Bartali prowadzi...
XVIII etap Tour de France.

XVIII etap Tour de France, prowadzący ze Strasburga do Metzu na dystansie 186 klm. wygrał Kini w czasie 5:43:27.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Bartali w czasie 127:22:42.

2) Verwaecke — 127:43:59. 3) Consson — 127:52:53, 4) Vissers — 127:59:19, 5) Clemens — 128:06:23.

Bilans XIII narodowych zawodów strzeleckich
Klasyfikacja końcowa indywidualna i drużynowa we wszystkich konkurencjach.

(Dokończenie)

Pistolet wojskowy 20 m do tarcz: 1) mgr Zbigniew Doktor 185, 2) Egermaier (PKO Warszawa) 174 pkt, 3) Wójtowicz (PPW Bydgoszcz) 171 pkt. Zespołowo: 1) AZS Lwów 488 pkt, 2) ZS Śródmieście Warszawa 484. Pistolet wojskowy 10 m do sylwetek: 1) sierż. Swedrak (WKS Polesie), 2) mjr Wrzosek, 3) Robaczewski chor. — wszyscy po 50 pkt. Zespołowo: 1) KS Kresy Tarnopol pkt 135, 2) WKS Osowiec 135, 3) PPW Lublin 135 pkt. Pistolet dowolny 50 m do tarcz: 1) Nowicki (ZS Warszawa) 524 pkt, 2) Golański (ZS Warszawa) 518, 3) Jabłoński (Kadra Rembertów) 517. Zespołowo: 1) KS Kadra Rembertów 1516 pkt., 2) ZS Śródmieście Warszawa 1502, 3) stol. ZS Warszawa 1436. Pistolet dowolny 25 m do 6 sylwetek: 1) kpt Rayński (WKS Skierniewice) pkt 53, 2) por. Dzielski (WKS Głębokie) 52, 3) Suchorzewski (ZS Warszawa) 52 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS. Warszawa 141 pkt, 2) Kadra Rembertów 141 pkt, 3) WKS Czarni Radom 140. Pistolet dowolny 25 m do sylwetki olimpijskiej: 1) kapral Rozek (WKS Osowiec) 20-197 pkt, 2) Suchorzewski 20-196, 3) Golanowski 20-194 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 60-567 pkt, 2) ZS Śródmieście Warszawa 60-560 pkt.

KLASYFIKACJA KONKURENCYJ KOBIECYCH.

Karabinek sportowy dowolny 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) Heyduk-Kieresińska (ZS Kraków) 1055 pkt, 2) mgr Jurkowa (ZS Warszawa) 1055, 3) Burska (ZS Warszawa) 1936. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 3084 pkt, 2) KPW Lublin 2913. Z postawy leżącej: 1) mgr Jurkowa 392 pkt, (nowy rekord Polski), 2) Zaudererówna (PPW Lwów) 388 pkt, 3) Lipska (PPW Warszawa) 387 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa pkt 1164, 2) KPW Lublin pkt 1110. Z postawy klęczącej: 1) mgr Jurkowa 353 pkt, 2) Heyduk-Kieresińska 351, 3) Burska 350. Zespołowo 1) stol. ZS Warszawa 1012 pkt, 2) KPW Lublin 948 pkt. Z postawy stojącej: 1) Heyduk-Kieresińska 324 pkt, 2) Stawarzowa 321 pkt, 3) Świerczewska (KPW Lublin) 314 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 908 pkt, 2) KPW Lublin 855. Karabinek sortowy krajowy 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) Jagodzińska 1934 pkt, 2) mgr Jurkowa 1005, 3) Świerczewska 1003. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 3015 pkt, 2) KPW Lublin 2896 pkt. Z postawy leżącej: 1) mgr Jurkowa 377 pkt, 2) Świerczewska 374 pkt, 3) Stawarzowa 370 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 1117 pkt, 2) KPW Lublin 1081 pkt. Z postawy klęczącej: 1) mgr Jurkowa 345 pkt, 2) KPW Lublin 1087 pkt. Z postawy klęczącej: 1) mgr Jurkowa 345 pkt, 2) Jagodzińska 345 pkt, 3) Stawarzowa 339 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 369. Z postawy stojącej: 1) Jagodzińska 319 2) Świerczewska 304 pkt. Zespołowo: 1) stol. ZS Warszawa 834 pkt. Pistolet wojskowy 20 m do tarcz: 1) Rudomska (Toruń) 167 pkt, 2) Świerczewska 163, 3) Heyduk-Kieresińska 161. Zespołowo: 1) KPW Lublin 449. Pistolet dowolny 50 m do tarcz: 1) Orczyńska (PPW Warszawa) 240 pkt, 2) Krótkopadowa 233 pkt, 3) Radomska 230 pkt. Zespołowo: 1) KPW Lublin 674 pkt. Pistolet dowolny 25 m do sylwetek: 1) Jagodzińska 42-62 pkt, 2) Skórowa (ZS Dęblin) 37-56, 3) mgr Jurkowa 33-112. Zespołowo: 1) 1) KPW Lublin 87-426 pkt. Pistolet dowolny 25 m do sylwetek olimpijskich: 1) Jagodzińska 19-176 pkt, 2) Skórowa 19-172, 3) Krótkopadowa 19-169 pkt. Zespołowo: 1) KPW Lublin 55-480 pkt.

Organizacja zawodów pod kierownictwem ppłk. Al. Wójcickiego, kierownika Okr. Urz. W. F. bardzo sprawna.

Niepotrzebne eksperymenty
Jak Ł.K.S. przegrał na Widzewie...

W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym na boisku Wimy gospodarze pokonali niespodziewanie ŁKS 3:2 (1:0).

ŁKS wystąpił w składzie: — Andrzejewski — Gałecki, Galumbiński — Bauer Rudnicki, Tadeusiewicz — Miller, (Król), Lewandowski, Szubert (Miler), Olsza, Król (Stolarski).

Zawody stały na słabym poziomie. Do przerwy gra była równorzędna, przy tym zupełnie nudna. Po zmianie stron ŁKS miał dużą przewagę, nie umiał jednak wykorzystać podbramkowych okazyj — co było tym bardziej utrudnione, że bramkarz Wimy — Falkowski (dawny ligowy bramkarz Garbarni) grał i dobrze i szczęśliwie. Tak więc zwycięstwo Wimy nie jest w stu procentach zasłużone.

Bramki dla Wimy strzelili: Boleń, Loćmiński i Kudelski, dla ŁKS — Lewandowski i Rudnicki.

Sędziował p. Jędraszczak.

Przy okazji zwracamy uwagę, po raz nie wiadomo który na fakt, będący bardzo znamiennym pociągnięciem kierownictwa sekcji piłkarskiej ŁKS-u. Chodzi nam o to ciągłe przestawianie lini ataku — co zmieniło się już na nieuleczalną chorobę. Zawody z Wimą miały mieć charakter treningowy, chodziłoby więc o to, by zagrać dobrze i spokojnie, by ewentualnie wypróbować graczy, a tym samym odnieść jaką taką choćby korzyść.

Pożytku z tego meczu nie odniósł ŁKS nawet najmniejszego. Po przerwie nie wiadomo dlaczego poprzestawiano zupełnie linię napadu, bowiem w międzyczasie przybył Stolarski. Wobec tego Millera przesunięto na środek ataku, a Króla na prawe skrzydło, wycofano natomiast Szuberta.

Taki eksperyment robiono już nie raz, przy tym okazywało się niestety, że na dłuższą metę podobne zestawienie nie przynosi nic. Gdy Wima prowadziła 2:0, atak ŁKS zupełnie stracił głowę. Miller znowu poszedł na prawe skrzydło, Król na łącznika, a Lewandowski na środek. Chodziło więc tylko o to aby wygrać.

Zapomniano o tym, jaki cel mają zawody treningowe. Zapomniano poza tym, że Mucharski, który był już rozebrany, miał grać po przerwie. W rezultacie grali w większości kończący się piłkarze, a młodzież albo się przyglądała, albo — jak np. utalentowany prawoskrzydłowy Bauer, lub zdolny łącznik Galumbiński, grała na obcych zupełnie pozycjach. Wydaje nam się, że była doskonała okazja wypróbowania Mucharskiego na środku ataku, tym bardziej, że po przerwie wycofano Szuberta.

Co jest podstawą takiego zestawienia drużyny zaiste trudno odgadnąć.

Sport w kilku słowach.

Wczoraj kierownictwo stołecznej Syreny potwierdziło telegraficznie start swej reprezentacyjnej drużyny z Napierałą, Starzyńskim i Michalakiem w niedzielnym jubileuszowym wyścigu drużynowym ŁTK. Kolarze warszawscy przybywają do Łodzi w dniu jutrzejszym i odbędą na autostradzie jeszcze trening przed wyścigiem który jak zapowiedzieli chcą koniecznie wygrać, mimo konkurencji zapowiedzianej również drużyny stołecznego JUR-u z braćmi Kapiakami.

Jubilaci, którzy wygrali wyścig ten w roku ubiegłym, bronią zdobytego pięknego pucharu, zgłaszając drużynę w składzie: Derwisiński, Błażewski, Pietraszewski, Kołodziejski.

Dziś wyjeżdżają do Grudziądza lekkoatletki łódzkie, które uczestniczyć będą w mistrzostwach pań.

Łódź reprezentowana będzie na tych mistrzostwach przez czwórkę zawodniczek IKP: Słomczewska, Głażewska, Kamińska i Majchrzakówna.

Poza tym z Tomaszowa jedzie utalentowana zawodniczka TFSJ Patzówna, Wajsówna i Kwaśniewska - Trytkowa, jak już donosiliśmy, nie będą startować, pierwsza z powodu kontuzji a druga z powodu choroby.

Z nastaniem lata pięściarze łódzcy nie tylko, że przestali występować, ale też nie mal wszyscy zaniedbali trening. Obecnie w najbliższym czasie już we wszystkich klubach mają być wznowione treningi, przy czym kluby zapowiadają iż nadchodzący sezon będzie bardzo bogaty w imprezy.

Najenergiczniej zabiera się do pracy IKP, który zapowiada na sierpień szereg imprez, zarówno z zespołami miejscowymi jak i zamiejscowymi. Niektóre z nich odbyć się mają na wolnym powietrzu na boisku IKP.

Kierownictwo IKP prowadzi już pertraktacje z szeregiem klubów, które też w najbliższym czasie będą finalizowane.

W niedzielę rozegra U. T. przedostatni mecz grupowy o wejście do ligi z AKS Zagłębie.

Wobec dobrej gry w ostatnich meczach kierownictwo UT postanowiło wystawić na niedzielny mecz z Zagłębiem zespół w składzie identycznym w jakim ubiegłej niedzieli pokonał on w Warszawie tamtejszą Legię.

Piłkarze UT odbyli wczoraj ostry trening i kondycyjnie są do meczu niedzielnego bardzo dobrze przygotowani, tak że kierownictwo liczy na zwycięstwo zespołu łódzkiego.

Mecz wywołał w sferach sportowych Łodzi znaczne zainteresowanie.

— W niedzielę na boisku Polonii o godzinie 17.15 rozegrany zostanie ciekawy mecz międzynarodowy pomiędzy stołeczną Polonią a wicemistrzem piłkarskim Jugosławii CS Jugoslavia z Białogrodu.

Należy zaznaczyć, że zespół Jugosławii został wzmocniony zawodnikami z innych klubów. Związek jugosłowiański bowiem nie zgodził się na wyjazd tej drużyny w składzie normalnym, pamiętając o zeszłorocznej porażce reprezentacji Jugosławii w Warszawie. Z graczy jugosłowiańskich Marjanowitsch grał 50 razy w reprezentacji państwowej, Stevovitsch 20 razy, Perlitsch 17 razy, a Dimitrijevitsch 11 razy.

Niedzielny przeciwnik UT
złożył protest.

RKS. Zagłębie z Dąbrowy Górniczej złożył do Pol. Zw. Piłki Nożnej protest w sprawie rozegranego w ub. niedzielę meczu o wejście do Ligi z Unią. Mecz ten, jak wiadomo, zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Zagłębie domaga się przyznania im zwycięstwa walkowerem ponieważ zawody wbrew przepisom rozpoczęły się z 22-minutowym opóźnieniem z winy gospodarzy. Poza tym zawody prowadził sędzia p. Bigda zamiast wyznaczonego poprzednio p. Krajcarka

Jeszcze nie ustalono składu Polski na mecz z Włochami

Skład reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Włochami dotychczas nie został jeszcze ostatecznie zmontowany.

Wyjazd naszej drużyny nastąpi w najbliższy wtorek drogą na Katowice przez Czechosłowację.

FORTUNA Z HAILLICOURT ZDOBYŁA piłkarskie mistrzostwo emigracji.

Rozgrywki piłkarskie o puchar emigracji, zorganizowane przez Polski Zw. Piłki Nożnej we Francji, zakończyły się zdobyciem mistrzostwa i pucharu emigracji przez drużynę Fortuny z Haillicourt. Pokonała ona w finałowym meczu Promień z Montigny Gohelle w stosunku 3:2.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA, wynajmuje pokoje umeblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelni itp. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10, w godzinach od 8—22.

Motocykle i samochody na zagazowanej szosie.

Wielki raid lotniczo-automobilowo-motocyklowy, w konkurencji ogólno-polskiej organizuje w dniu 28 sierpnia Łódzki Klub Motocyklowy.

Raid rozegrany będzie w trzech etapach na trasie długości około 250 klm.

Zadaniem raidu jest współdziałanie samolotu z automobilistą i motocyklistą. Z samolotu zrzucaną będą rozkazy, które wykonać mają kierowcy. Jednocześnie drużyny LOPP. zadymią i zagazują odcinki szosy, a nawet całe wsie i miasteczka, stwarzając przeszkody dla wozów. Wówczas trzeba będzie sobie radzić maską gazową i jazdą terenową.

Raid ten jako pierwszy w Polsce, jest starannie przygotowany przez ruchliwy ŁKM przy współudziale Aeroklubu łódzkiegoo i LOPP.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8, tel. 153-55

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 28 lipca.

NOWY JORK: loco 8.67, sierpień 8.53, wrzesień 8.55, październik 8.57

LIVERPOOL: loco 5.03, lipiec 4.79, sierpień 4.79, wrzesień 4.79

BREMA: loco 10.47, październik 9.97, grudzień 10.18, styczeń 10.28

Waluty, dewizy i akcje

SŁABA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych tendencja była wyraźnie słaba, obroty nieduże, kursy kształtowały się zniżkowo.

W grupie pożyczek premiowych, przy słabym popycie, nabywano 4-proc. Poż. Dolarową, która straciła w obrotach 13 groszy. 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji, zwykłe odcinki, była tańsza o 38 gr, natomiast 2 emisji o 63 grosze; serie zaś 2 emisji potaniały o 90 groszy.

Z innych papierów państwowych jedyną zwyżkę notowano w obrotach 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna, która podrożała o 0.13 procent. Zwykłe odcinki 4-proc. Poż. Konsolidacyjnej były tańsze o 0.25, a drobne o 0.12 procent. Poza tym listy obligacje banków państwowych zmian żadnych nie wykazały.

LISTY ZASTAWNE — ZNIŻKUJĄ.

Zainteresowanie i obroty listami zastawnymi były nieduże, kursy na ogół kształtowały się zniżkowo.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obiegały po kursach dnia poprzedniego. 5-proc. m. Warszawy dawne obniżyły kurs o 0.12 proc., natomiast zwykłe odcinki 5-proc. m. Warszawy 1933 r. zniżkowały o 0.25 a drobne odcinki o 0.37 procent.

Z prowincjonalnych po niezmienionych kursach nabywano 4 i pół proc. Ziemskie we Lwowie. Poza tym zawierano transakcje 5-proc. m. Łodzi 1933 r. po kursie o 0.25 proc. obniżonym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.00, 2 emisji 81.75, 2 emisji serie 91.00, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.13, Wewn. Państw. 1937 67.38,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 22.56, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.00, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego s. L 64.25, Ziemskie we Lwowie 64.50, m. Warszawy dawne 80.38, 1933 r. 74.38, m. Łodzi 1933 r. 66.50

ZNIŻKA KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdowym w dziale papierów dywidendowych zaznaczyła się tendencja słaba, kursy uległy spadkowi.

Bank Polski 125.00, Bank Zachodni 35.25, Węgiel 32.50, Lilpop 90.50, Ostrowiec s. B 62.00, Starachowice 39.25, Żyrardów 55.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 29.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.25 — 27.75, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25, żyto stare 18.50—19.00, nowe 18.00—18.50, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 43.00—45.50, 50-proc. 40.00—42.50, pastewna 16.50—17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.50 — 32.50, 65-proc. 29.25—30.00, razowa 95-proc. 23.00—24.00

POZNAŃ, 29. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 25.25 — 25.75, żyto nowe 16.50 — 17.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 44.50 — 45.50, 50-proc. 41.50 — 42.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.50 — 31.50, 65-procentowa 29.00 — 30.00

Co nas po pracy rozweseli?

CORSO: — I. Błękitna Załoga, II. Zielony Sygnał.
EUROPA: — Wyspa skazańców.
GRAND-KINO: — Pasażerka na gapę.
„IKAR": — „Nie całuj w kinie".
JAR: — Na scenie Hallo — Radio, na ekranie Gra zmysłów.
OŚWIATOWE: — I. Więzy miłości II. Zaczęło się w pociągu.
PALACE: — Zakochani wrogowie
PRZEDWIOŚNIE: — Po burzy.
RAKIETA: — „Perły Korony".
RIALTO: — Kraj miłości.
STYLOWY: — „Król burleski".
SŁOŃCE: — I. Więzy miłości. II. Zaczęło się w pociągu.
TON: — „Pieśniarz Wiednia"
URANIA: — I. Mały dżentelmen, II. Towarzysze broni.

TEATR POLSKI
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „BRATA MARNOTRAWNEGO".

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. i pojutrze w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. odbędą się dwa bezapelacyjne ostatnie przedstawienia iskrzącej się najświetniejszym dowcipem komedii Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 9-ej wiecz. ostatnie przedstawienia kapitalnej „Damy od Maksyma", która dzięki swemu humorowi, pikanterii, śpiewom i tańcom zdobyła sobie największe powodzenie w letnim sezonie.

Jutro na obiad:

Zsiadłe mleko z kartofelkami. — Kotlety siekane z kalarepką i buraczkami. — Krem ze śmietany z owocami

WINSZUJEMY.

Jutro. Rufinowi.
Wschód słońca 3.52.
Zachód słońca 19.31.
Długość dnia 15.39.
Ubyło dnia 1.04
Tydzień 31.

NAWYK DO NOSZENIA JARZMA ZABIJA NASZĄ INDYWIDUALNOŚĆ

Nadzieja jaśniejszego jutra bodźcem do wytrwania

Nic tak nie przyśpiesza procesu przyzwyczajania się do życia, jak przykrości, które nas spotykają.

Dwie słynne pieśniarki francuskie zbierające laury na deskach literackich kabaretów — a mianowicie Damia i mistrzyni groteski Maria Dubas opowiadają na łamach „Votre bonheur", jakie było ich najcięższe przeżycie, dzięki któremu nauczyły się trudnej sztuki wyrzeczenia i wyrozumiałości.

— Nie biorę pod uwagę takich przejść, jak strata drogich osób — powiada Maria Dubas — to przeżycie znane jest każdemu. Wiemy przecież, że kiedyś będziemy musieli się rozstać z istotami bliskimi sercu, ale wiemy także — i to rzuca jasny promień w żałobną ciemność, że rozstanie trwać będzie krótko, że jest tylko przelotnym antraktem.

Byłam śpiewaczką operetkową. Pewnego razu zapadłam na ciężki bronchit. Nic gorszego nie mogło mnie spotkać w moim zawodzie. Nie mogłam pozwolić sobie na staranne leczenie, nie mogłam przerwać pracy; śpiewałam w dalszym ciągu, niszcząc coraz bardziej zdrowie. Ale po trzecim przedstawieniu musiałam zejść ze sceny ochrypła, trapiona gorączką, bezsilna.

Zdawało się, że nic mnie już dobrego nie czeka w życiu. Kariera skończona. Doktorzy zapewniali, że nie odzyskam głosu. Dyrektorzy doszli do wniosku, że nie ma co liczyć na artystkę, która po premierze przerywa występy. Z dnia na dzień straciłam wszystko. Znalazłam się na bruku. Byłam przy tym obarczona rodziną, którą utrzymywałam. Miałam do wyboru dwa wyjścia: ostateczny upadek moralny, albo samobójstwo, które jednak wymaga odwagi nieludzkiej, na którą nie było mnie stać.

— W jaki sposób wydobyła się pani z tej „ślepej ulicy?" — zapytał ją dziennikarz.

— Postanowiłam walczyć do upadłego. Zaczęłam żyć na nowo, tak jakby cała przeszłość była niezapisaną kartą. Korzystając z wyjazdu trupy francuskich artystów do Egiptu, uprosiłam kierownika, by zaryzykował przyjąć mnie w poczet zespołu, pomimo, że byłam jeszcze chora i niedołężna. Na szczęście klimat afrykański pomógł mi odzyskać zdrowie. Wbrew przepowiedniom lekarzy odzyskałam także i głos. Zaproponowałam wówczas dyrekcji, że zacznę śpiewać krótkie groteski, bez wysilania głosu, markując tylko bardziej charakterystyczne słowa. Później w Paryżu, przezamując pogardę, jaką czułam dla tak zw. „cafe concert", wyjechałam na prowincję i debiutowałam w charakterze diseuse'y w małym miasteczku, w tak prymitywnych warunkach, że rolę garderobianej pełnił maszynista. Jedna piosenka „Pedro" wystarczyła, by podbić audytorium.

Wróciłam znów do Paryża, gdzie mi w „Olimpii" ofiarowano 20 fr. za wieczór (w dawnej operetce płacono mi 500 fr.). Musiałam sama szyć sobie suknie, czyścić je, odświeżać, prasować. Był to znowu debiut. Maria Dubas jest dzisiaj ulubienicą Paryża, świetną następczynią wielkiej pieśniarki Yvette Guilbert, artystką otrzymującą zawrotne gaże. Kilka miesięcy temu cała prasa francuska z entuzjazmem opisywała perypetie Marie Dubas w roli młodej mamusi.

Wykonawczyni dramatycznych piosenek, Damia, o niesamowitych oczach i wiolonczelowym głosie, na zapytanie, czy przeżyła kiedy prawdziwą tragedię, odpowiedziała:—Chcecie, żebym wam opowiedziała o tragediach bez wyjścia? Otóż widocznie każda tragedia może skończyć się happyendem, skoro żyję i jestem wśród was. Jeśli o mnie chodzi, to nigdy nie uważałam za nieszczęście brak pieniędzy, pomimo, że kilka razy zdychałam z głodu. Jedynym tragicznym przeżyciem, które wstrząsnęło mną do głębi, był zawód miłosny. Nie, źle się wyrażam. Cierpiałam najbardziej wtedy, gdy poczułam pogardę dla samej siebie, gdy mi obrzydła własna dusza.

Przez szereg lat miałam obok siebie inteligentnego, lecz niedobrego człowieka. Był to typ rekrutujący się spośród rzeszy mimowolnych sadystów, którym największą rozkosz sprawia widok cierpiącej, skrzywdzonej, trawionej niepokojem kobiety. Doszło do tego, że przestałam zupełnie wierzyć we własne siły, straciłam wrodzony mi optymizm, zraziłam się nawet do mego zawodu.

Ale pewnego dnia uświadomiłam sobie, że jestem niewolnicą, która pozwala siebie prowadzić na zgubę. Ujrzałam wyraźnie przepaść, nad którą stoję i ostatnim wysiłkiem zerwałam więzy i uciekłam. Od tej pory szukałam zapomnienia w pracy. Pracowałam jak biały murzyn. Całodzienna „harówka" absorbowała mnie całkowicie. W sześć tygodni później człowiek który mnie unieszczęśliwił, minął mnie na ulicy. Musiałam zdobyć się na nadludzki wysiłek, by zejść mu z drogi i powtórnie uciec.

Nocy owej płakałam do świtu. Nie płakałam z powodu rozstania, ale nad samą sobą, nad własną słabością. Nawyk noszenia jarzma stał się już drugą naturą, okazało się, że jestem zatrutą. Postanowiłam skończyć upokarzającą niewolę. Usiłowałam się zabić, ale mnie uratowano. I właśnie to nieudane samobójstwo pomogło mi wyzwolić się zupełnie z niewoli.

Po raz drugi w życiu doznałam olśnienia — zrozumiałam, że byłam nie tylko słaba, ale i beznadziejnie głupia. Człowiek zbyt krótko żyje, by miał trwonić skarby uczuć i marnować czas dla przemijających, bezwartościowych stworzeń. — Wyjechałam na wieś, a po dwutygodniowym pobycie w lesie, w zupełnej ciszy i odosobnieniu wróciłam do miasta i rzuciłam się znowu w wir pracy. Tym razem czyniłam to nie dlatego, by się ogłuszyć, lecz w przeświadczeniu, że rozpoczynam nowe życie.

Do wszystkich kobiet, które cierpią, miałabym ochotę powiedzieć: „Nie bądźcie nigdy niewolnicami. Trzeba się buntować przeciwko temu co nas umniejsza. Nie wolno dźwigać bez końca kuli u nogi, która bywa wspomnienie przeżytej tragedii".

Symbol wielkości i nieśmiertelności Japonii.

Szkolna młodzież japońska odbywa przy dźwiękach radia ćwiczenia gimnastyczne u stóp góry Fudżi, która dla Japonii jest symbolem jej wielkości, tak jak dla Stanów Zjednoczonych jest nim pomnik Wolności, a dla Wielkiej Brytanii — pomnik admirała Nelsona.

ĆWICZENIE PRZYTOMNOŚCI UMYSŁU

Wszystko łatwo się przyswaja w zaraniu młodości.

Bardzo często mądrzy, uczeni ludzie zawodzą zupełnie, z chwilą, kiedy spadnie na nich coś nieoczekiwanego czy wydarzy się niespodziewana historia. Z drugiej strony wiele jest ludzi skromnych, nieuczonych, którzy w poważnych niespodziewanych sytuacjach życiowych potrafią dać sobie radę o wiele lepiej, niż owi mądrzy i uczeni. Przytomność umysłu jest dowodem przyrodzonej mądrości, innej od tej wystudiowanej, jest dowodem prędkiego zareagowania i świadomości na coś niebywałego, nagłego, nieoczekiwanego. Jest to błyskawiczna mądrość, połączona z pewnością ręki i oka, oraz z pewną dozą przebiegliwości. Przytomność umysłu składa się bezsprzecznie z łatwego pojmowania sytuacji w danej chwili, z szerokiego widnokręgu myśli i silnej woli.

Dlatego też należy dzieci ćwiczyć w nabyciu przytomności umysłu, pozwolić im częściej decydować o tym czy owym. Niechaj raz popełnią jakiś wypad — byle by bez szkody dla zdrowia — w którym trochę się potkną, uderzą, czy coś w tym rodzaju, ale z którego pojmą, że aby się nie uderzyć, czy nie rozbić nosa, należy zachować przytomność umysłu. Jeżeli dziecko stale owija się w macierzyńską, czy ojcowską miłość, która tak doskonale chroni w dziedzięcych latach od szkody tak moralnej i fizycznej, to jednakże dziecko nigdy nie nauczy się samoistnie myśleć, samoistnie uczyć się rozwagi i pojmowania niebezpieczeństw. Nigdy nie nauczy się rozpoznawać niebezpieczeństw, nigdy nie sawi czoła lekkiemu choćby wichrowi przeciwnemu, nie potrafi walczyć z życiem, a już o przyswojeniu sobie przytomności umysłu mowy być nie może. Każda niespodziewana, nieoczekiwana przygoda, chociażby drobna i nic nieznacząca, wytrąci je z równowagi. W przyszłości taki brak przytomności umysłu ciężko zaważy na życiu człowieka.

Wszystko łatwo się przyswaja w zaraniu młodości. Łatwiej dąb młody nagiąć niż starszy. Łatwiej pojmie i nauczy się dziecko owej koniecznej i nieodzownej w życiu przytomności umysłu, niż człowiek dorosły.

Poświęcamy tak wiele dla zdrowia dziecka, a tak mało dbamy o jego życie duchowe. A drogowskazem w tym życiu jest bezsprzecznie siła woli, a za nią idzie przytomność umysłu.

Więc obok zdrowia fizycznego niechaj dziecko nasze nabiera zdrowia duchowego moralnego nabiera siły woli kształtuje pod naszym okiem charakter, a z czasem przyswoi sobie i przytomność umysłu, tak bardzo potrzebną mu w codziennym właśnie życiu, ale i w każdej innej sytuacji życiowej, zawodowej, czy nawet przy zabawie. Niebezpieczeństwo czyha zewsząd, a największe nawet daje się często usunąć właśnie przez zachowanie przytomności umysłu.

WYWCZASY NAJLEPSZYM SWATEM.

Lato budzi w nas radość życia.

Dla każdego człowieka pracy sezon wakacyj to przeważnie okres urlopu, wypoczynku — gdzieś poza warsztatem pracy. A nawet dla każdego przeciętnego mieszczucha wakacje — to synonim wyjazdu za miasto, na wieś, czy do uzdrowiska, a więc oderwanie się od codziennego otoczenia z dusznoty i tłoku z zakurzonych ulic miejskich.

Nawet dla koronowanych głów istnieje pojęcie wakacyj. Bo wakacje, to lato, to słońce, swoboda, morze — albo góry, spacer przy księżycu, to pachnący las, łąki usiane kwieciem, sporty na odkrytej przestrzeni, zmiana krajobrazu, otoczenia i warunków całorocznego bytowania.

Okres letnich wakacyj odegrał ważną rolę w niejednym życiu, skojarzył niejedną parę, boć taka kąpiel na łonie przyrody skłania ludzi do uczciwości i do romantyzmu. Prawda, że niejedno serduszko powraca z wakacyj troszkę nadłamane, lub zranione, ale to już trzeba mieć wyjątkowego pecha, bo na wakacjach nawet rany serca łatwiej się goją niż w innych porach roku. Lato budzi w nas radość życia i skłania poniekąd do bardziej lekkomyślnego traktowania jego smutków i zawodów.

Bezwiednie niemal, wyjeżdżając na wakacje, spodziewamy się, że los — przyniesie nam coś nadzwyczajnego w darze, coś co będzie nowe, piękne, co stanie się konieczne... wielkim przeżyciem. Czasem rzeczywistość zawodzi, ale w cieple promieni słonecznych jakoś ten zawód nie jest tak bardzo bolesny i kiedy przychodzą następne wakacje znów na coś czekamy, czegoś się spodziewamy i o czymś marzymy. Wakacje letnie, przypadkowe spotkania w czasie nich skojarzyły wiele małżeństw.

PODSŁUCHANE

SPRYTNY PACJENT.

— Pan ma słabe serce — konstatuje lekarz, zbadawszy pacjenta. — Ile papierosów pan pali dziennie?

— Osiemdziesiąt...

— Za dużo! Nie pozwalam panu palić więcej, jak czterdzieści dziennie. Początkowo będzie panu trudno, ale musi się pan do tego zastosować. Czterdzieści ani jednego więcej!

— Zastosuję się z przyjemnością, panie doktorze i wcale nie będzie mi trudno bo ja umyślnie powiedziałem osiemdziesiąt, a ja palę tylko czterdzieści.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 47

— Owszem, to prawda... Wobec tego, mamusiu, pojedziemy bryczką. Czy się z nami wybierzesz?

— Nie, drogie dzieci, do spacerów po górach i lasach to ja już nie jestem odpowiednią towarzyszką — odrzekła z uśmiechem pani Leszczyńska. — Jedźcie sami, a wracajcie na obiad w dobrych humorach.

Zaraz po śniadaniu Skiba ulokował Zośkę w bryczce, usiadł obok niej i we dwoje ruszyli w stronę pól ornych, zieleniejących dopiero co wzeszłymi oziminami — i ugorów pustych teraz, lecz zalanych ciepłym słońcem jesiennym. Powietrze było ciche, bezwietrzne, pachnące ostatkami żywicznych woni nagrzanych przez słońce, a płynących od skalistych zboczy porośniętych jałowcami, i od górnych szczytów na których chwiały się sennie wyniosłe sosny i gonne jedle.

— Obiecałaś mi, że pokażesz królestwo swoje, gdy tu przyjadę — zagadnął Skiba — lecz i bez przewodniczki widzę, jak piękne ono jest... Śliczny tu świat, jakiś inny i krzepciejszy, aniżeli w innych stronach kraju. Pierś tu swobodniej oddycha, a oczy mają przed sobą panoramę żywą, jakiej w Polsce drugiej nie znajdzie! Wyznam ci szczerze, że bardziej mi się Cierpki podobają, aniżeli Zakopane, przypominające głęboki kościół otoczony szczytami, w których duszno i lęk człowieka bierze, aby się owe góry na niego nie zwaliły i nie przygniotły...

Zośka uśmiechała się, mrużąc czarne oczy jak rozespana kotka i potakiwała tylko głową.

— Moje ty śliczności!... Moja żono najmilsza — szeptem namiętnym rzekł Skiba.

Spojrzała mu bystro w oczy i zapytała:

— Dlaczegoś tak długo milczał, Stachu?... Co się z tobą działo, żeś nie napisał ani słowa i dopiero teraz przyjechałeś?....

— Skiba dziwnie się zmieszał. Zdecydował się jednak wyznać całą prawdę.

Przystanęli na skraju pochyłego ugoru i Skiba począł jej opowiadać wszystkie swoje ostatnie przeżycia, wątpliwości, wzloty i upadki. Niczego nie zataił. Szczerze, z opuszczoną na piersi głową, oskarżał siebie bezwzględnie, aż wypowiedział wszystko.

— A teraz, przebacz mi najmilsza moja — rzekł prosząco — jak synowi złemu, który się poprawił... Przyjechałem po to, aby cię przebłagać, winy wyznawszy uprzednio, a po tym prosić o twoją rękę.

Słuchała go uważnie ze zmarszczonym czołem, z oczyma utkwionymi w przestrzeń, a gdy skończył mówić spojrzała mu prosto w źrenice i patrzyła tak długo, aż się jej oczy zamgliły łzami, co płynęły szybko, jak perłowy sznureczek, po zarumienionych policzkach. Z widocznym wysiłkiem otarła łzy i uśmiechnęła się dobrym, przebaczającym uśmiechem, szepcąc tkliwie:

— Mój Boże! Ileś ty wycierpiał, biedaku mój drogi.. I po cóż to wszystko? Czy cię dziś mniej kocham, aniżeli wtedy, gdyśmy stali na wzgórzach Orłowa? Czy i ty mnie dziś mniej miłujesz? Dzieciaku duży i bardzo kochany...

Siedzieli obok siebie więc Skiba przygarnął ją i całował w uniesieniu i szczęściu ogromnym, szepcąc głosem zdławionym przez wzruszenie:

— Już nigdy Zośka, nigdy!...

— Zapomnijmy o tym — rzekła. — Patrz! Oto cała ziemia jest w słońcu złotym zatopiona, jak bezcennej czarze! To nasza wróżba dzisiejsęa, to nasz symbol.... Bądźmy słoneczni przez całe nasze życie...

Oczy jej błyszczały, jak dwie gwiazdy.

— My oboje szukać będziemy w życiu dobra i piękna i radości... Niech nasze dawne smutki pozostaną poza nami. Nie będziemy się z nimi pieścić i roztkliwiać się nad majakami. Spójrz dokoła! Tu każdy skrawek ziemi ma swoją prastarą historię pisaną krwią moich praojców, a jednak ta ziemia radośnie się uśmiecha w promieniach słońca, jak weselna zalotnica i żyje! Żyje każdą grudką i ziarnkiem — każdym krzakiem traw i każdym drzewem... Czyńmy także i my tak... Na popieliskach bólu i męki zapalimy wspólny ogień radości życiowej...

— Moja ty cudno! Moja ty święta... Gdy wrócimy do domu, padniemy do nóg matce i poprosimy, aby nam pobłogosławiła... Czy się zgadzasz, aby to było dziś? — zapytał.

Pocałowała go spiesznie w usta i rzekła śmiejąc się:

— Jedźmy w las, bym ci nasze jodły pokazała, bo takich świec godzących koronami w błękit nieba jeszcze nie widziałeś... A to także nasz symbol... Czy wiesz, Stachu, że matka uraduje się dziś bardzo?...

Uśmiechnął się wesoło

— To dobrze...

— Kocha cię już jak rodzonego syna, może dlatego, że go nigdy nie miała...

Objechali szmat pól i lasów i jeszcze przed południem wrócili do domu, weseli i szczęśliwi wielką miłością, co w nich gorzała jak płomień.

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni **Jana Stypułkowskiego** w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: **Jan Stypułkowski.**
Za redakcję odpowiada **Roman Furmański.**

Kongres sufrażystek w... haremie.

Odszkodowanie za złamane serce.

Szerokie przywileje Turczynek

Ankara, w lipcu.

Żaden mężczyzna, tak nie pieści kobiety — naturalnie pod względem społecznym — jak Mustafa Kemal, a raczej Ata Turek.

„Ślepe dziecko", „Wieczna sierotka" cesarstwa sułtanów, jest obecnie dopuszczona do wszystkich czynności, do wszystkich praw swego dawnego pana zarówno obywatelskich, jak i politycznych. Ona nie tylko jest równą mężczyźnie, lecz nawet nad nim góruje. Wszelkie akty parlamentarne i prawodawcze głoszą: każdy Turek, kobieta lub mężczyzna. W ten sposób „ghazi", zwycięski sam w ciągu kilku lat powetował całe wieki niegrzeczności męskiej.

Wiadomo z jaką uprzejmą rycerskością Kemal Pasza przyjmował odbyty w Stambule wszechświatowy kongres sufrażystek.

Po umieszczeniu tego kongresu w Ildiz-Kjosku, w haremie innego władcy, wielkiego miłośnika kobiet (ale całkiem na inny sposób) Kemal zamknął go aktem najwyższej uprzejmości: pamiątkowym wydaniem znaczków pocztowych przedstawiających w ciągu sześciu miesięcy wizerunki kobiece.

I oto po tych wszystk. zadośćuczynieniach ich miłości własnej, feministki, powróciwszy do domu, odzyskały nie bez pewnej goryczy, jak Syryjki, „czarczaf", czyli welon i odosobnienie.

Jedna z moich przyjaciółek z Egiptu, przybyła do Paryża, aby odbyć przechadzkę po pracowniach krawieckich, przed powrotem do Kairu, rzekła:

— Byłam kemalistką przed kongresem, ale już nią nie jestem. Zapytuję bowiem siebie, czy Turczynki nie będą pewnego dnia tęskniły za swoim kodeksem islamskim. Podczas gdy wasz kodeks cywilny daje im wszystkie przywileje społeczne, to żadna kobieta na świecie, nawet amerykańska, nie posiada naszych przywilejów prawnych. Właśnie bowiem dlatego, że jesteśmy stworzeniami kruchymi, „pupilkami Islamu", prawo religijne nami się opiekuje nawet przeciw mężczyźnie. Aczkolwiek nie pożądamy żadnych praw, jako członkowie społeczeństwa, posiadamy wszystkie prawa,

jako członkinie rodziny.

Mając ograniczoną wolność cielesną dostajemy odszkodowanie w postaci praw ekonomicznych. Dzieje się to tak, że kobieta muzułmańska rozporządza całością swego majątku, może nim kierować, zarządzać, przekazać komu innemu, nie potrzebując do tego pozwolenia męża. Kobieta muzułmańska może pozostawić spadek, dziedziczyć, adeptować dziecko, wydziedziczyć swego męża, słowem zawierać wszelkie akty cywilne, nie potrzebując do ich ważności podpisu małżonka.

I jakikolwiek byłby jej majątek, nikt nie może jej zmuszać do wzięcia udziału w wydatkach małżeństwa, tymczasem kodeks Napoleona orzeka: posag jest majątkiem, który żona wnosi, celem ponoszenia ciężarów małżeństwa (gospodarstwa). Wy (kobiety europejskie) jesteście odpowiedzialne za długi, za niewypłacalność waszego męża, a nawet (wbrew całej waszej niewinności) za jego przestępstwa Możemy być opiekunami naszych dzieci a nawet kuratorkami. No i cóż? Wszystkie te przywileje Turczynki tracą przez stosowanie do nich cywilnego kodeksu europejskiego.

— Dobrze, ale wielożeństwo?

— O, wielożeństwo już prawie nie istnieje. Zresztą oddawna muzułmanka mogła żądać w swej umowie małżeńskiej wyłączności. Ale czy sądzi pani, że dwużeństwo jest zawsze nie przyjemne? Znałam żonę pewnego szeika beduińskiego, która wytoczyła mężowi proces przed kadim, domagając się, by zmuszono go do przyjęcia pomocnicy. Nieustanne przebywanie w odmiennym stanie wywodziła ona — jest dla niej zbyt uciążliwe, a poza tym nudzi się ona w towarzystwie sług bez towarzystwa drugiej żony. Mamy także instytucję zgoła u was nieznaną: odszkodowanie za złamane serce.

— Odszkodowanie za złamane serce? Co to jest?

— Tak, kiedy mąż utrzymuje kochankę poza domem (w domu mu to wolno), lub gdy popełnia wiarołomstwo z kobietą zamężną, albo poprostu zachodzi zbyt daleko we flircie w sposób sprawiający jego małżonce zmartwienie, ból, co zatruwa jej szczęście małżeńskie, ona może się zwrócić do kadiego. I jeżeli sędzia uznaje jej skargę za usprawiedliwioną, trybunał korański skazuje męża na płacenie odszkodowania, wymierzonego stosownie do siły strapienia co się nazywa „odszkodowaniem za złamane serce".

Marzeniem kobiety, widzi pani — konkluduje moja przyjaciółka z Egiptu — winno być pogodzenie waszych wolności społecznych z przywilejami prawodawczymi naszego dobrego starego kodeksu muzułmańskiego.

m. a.

W brazylijskim tramwaju

PRZYGODA SIERŻANTA.

W tramwaju na przedmieściu kurytybskim Juveve jechały dwie Niemki, z których jedna była nieco głucha i dlatego obie rozmawiały głośno po niemiecku. Siedzący obok nich sierżant brazylijski, zwrócił kobietom uwagę, że w Brazylii nie wolno mówić publicznie po niemiecku. Głuchawa Niemka nie zrozumiała o co sierżantowi chodziło i kontynuowała rozmowę z towarzyszką. Rozgniewany sierżant w pewnej chwili zamierzył się na Niemkę i byłby ją uderzył, gdyby przypadkowo nie podniósł się z siedzenia obok cywilny pasażer, Brazylianin, który chciał właśnie wysiadać. Pejcz sierżanta spadł na kark cywila. Ów nie wiele się namyślając, wyciął sierżantowi tęgi policzek, który go zwalił z ławki. Zawzięty cywil nie poprzestał na tym, lecz wywlókł sierżanta za kołnierz z tramwaju i na przystanku skopał go jeszcze leżącego na ziemi. Tramwaj z Niemkami pojechał dalej, a wokół bijących się powstało zbiegowisko. Prasa tutejsza dyskretnie przemilczała to zajście.

3000 kanarków w jednym domu

Niezwykły powód do rozwodu

Prośbę o rozwód wniosła do sądu w Buffalo Małgorzata P. Nenno, oskarżając małżonka Juliusza o trzymanie w domu zbyt wielkiej ilości kanarków. Według skarżącej o rozwód, całe piętro ich domu zamieszkane jest przez kanarki w liczbie od 2.000 do 3.000, które doprowadzają ją do rozpaczy.

Mąż przyznał się do „zbrodni" hodowania kanarków, lecz stwierdził, że hodowla kanarków jest jego jedynym sposobem zarobkowania na życie.

Węgierka — dyrektorka kina

ZA WSZELKĄ CENĘ PRAGNIE UMRZEĆ...

Po umieszczeniu swego auta w garażu w Meaux (Francja), młoda, przystojna i elegancko ubrana kobieta zapytała się przechodnia o rzekę Marnę. Podszedłszy do mostu Marché, elegantka jednym „susem" przeskoczyła parapet i bez krzyku wpadła do zimnej wody. Widząc tonącą kobietę, jakiś mężczyzna zdjął szybko marynarkę i skoczył jej na pomoc. Gdy udało mu się wyciągnąć desperatkę na brzeg, ona, zamiast podziękować, groźnie mu powiedziała „Niech pan mnie zostawi, nic mi nie jest". Zawiadomiono komisariat. Przybyłym policjantom młoda kobieta oświadczyła, że nazywa się Olga Tornay, ma 35 lat, jest z pochodzenia Węgierką i dyrektorką kina „Studio de l'Etoile" w Paryżu. Następnie wyraziła wolę, ażeby pozostawiono ją w spokoju, albowiem nic jej nie jest i wcale nie cierpi. Pomimo tego oświadczenia przewieziono ją do szpitala w Meaux i ulokowano w osobnym pokoju. Wobec tego, że wyglądała ona spokojnie i „desperacki kryzys" zdawało się przeszedł pielęgniarki wyszły z pokoju.

Olga Tornay skorzystała z tego, i wyskoczywszy przez okno, połamała sobie obydwie nogi. Lekarzom kategorycznie oświadczyła: „Ja chcę umrzeć, niepotrzebnie mną się opiekujecie, ja na nowo rozpocznę!..."

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Zjazd Niemców w Wrocławiu.

We Wrocławiu odbywa się obecnie zjazd Niemców, na który przybędzie kanclerz Hitler. Na zdjęciu: grupa Niemców austriackich na ulicach miasta z miejscowym kominiarzem.

Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 25

— Ach, jakaż ja jestem niemądra! — zawołała Maja. — Przecież wiem, że w takim małym domku, jak wasz, nie może być łazienki! Ale właściwie wcale mi na kąpieli nie zależy... Tak mi się powiedziało z przyzwyczajenia. Wystarczy mi trochę ciepłej wody i miednica, która tutaj jest.

Panna Czarecka wyszła, a wkrótce ukazała się ta sama dziewczyna, którą już Maja widziała poprzedniego wieczora — przyniosła imbryk z gorącą wodą i duży dzban zimnej.

Maja umyła się i ubrała dość szybko, jak na jej zwyczaje. Włosów nie upięła, ale spuściła na plecy dwa wielkie złociste warkocze. Czasami lubiła tak chodzić w domu.

Ledwo wyszła do ogrodu, gdy okazało się, że już podano obiad. Spojrzała na zegarek i zdziwiła się bardzo: była dopiero dwunasta!

— Pani się dziwi, że tak wcześnie jemy obiad? Musimy tak, bo trzeba się stosować do zajęć Janka przy gospodarstwie. O czwartej jest podwieczorek, a o siódmej kolacja. Po gospodarsku — jak się to u nas mówi — tłumaczyła jej panna Zofia.

Obiad minął mniej więcej tak jak poprzedniego dnia kolacja, z tą jednak różnicą, że stół był przykryty obrusem. Panna Czarecka byłaby na pewno bardzo zmartwiona, gdyby wiedziała, że Maja wcale go nie zauważyła, natomiast zauważyła przy pierwszym w tym domu posiłku — ceratę na stole...

Dziewczyna kuchenna nie pokazywała się tym razem w pokoju: panna Zofia sama przynosiła wszystko z kuchni i odnosiła. Z początku Maję to krępowało, ale prędko powiedziała sobie, że jest to widocznie jeden z dziwacznych zwyczajów „takich ludzi" — i przeszła nad tym do porządku.

Po obiedzie, gdy wstali od stołu, Maja zwróciła się do panny Czareckiej:

— Czy mogłaby mi pani poświęcić trochę czasu?... Chciałabym z panią pomówić w pewnej sprawie.

— Bardzo chętnie. Może pójdziemy do ogrodu, tam nam nikt nie przeszkodzi, bo tu w domu, ciągle ktoś ma do mnie jakiś interes.

— Dobrze. Chodźmy do ogrodu.

Ledwo znalazły się poza domem, Maja od razu przystąpiła do rzeczy:

— Nie znam historii mojej matki, nie wiem o niej nic. Ojciec widocznie ma do niej niezapomnianą urazę i wykreślił z serca nawet najmniejsze o niej wspomnienie. Ja chcę wiedzieć co to było.

— Ależ my sami nie znamy tego dramatu!

— Czyż to jest możliwe?! — zawołała Maja z niedowierzaniem. — Jeżeli z tej sfery, którą rodzina matki przedstawiała, jakaś panna robi tak zwaną partię nie bywałą i wychodzi za mąż za obywatela ziemskiego, bardzo bogatego i jednocześnie przedstawiciela starej znanej w całym kraju szlacheckiej rodziny o pięknej przeszłości — to nie jest możliwym, aby jej rodzina tym nadzwyczajnym ewenementem się nie interesowała!

— Owszem, wiem, że wszyscy bardzo się interesowali i było to rzeczywiście wielkim zdarzeniem. Andzia zresztą nic nie zmieniła się przez to małżeństwo: do rodziny swojej odnosiła się tak samo serdecznie, jak przedtem, utrzymywała stosunki... Ale potem, raptem, coś się stało... nikt nie otrzymywał od niej żadnych listów, a do niej wysyłane — do Wawowic — albo pozostawały bez odpowiedzi, albo zwracane były wysyłającemu. Okazała się po pewnym czasie — pani już wtedy musiała mieć przynajmniej półtora roku — że Andzia wyjechała zagranicę. Nie było sposobu dowiedzieć się dokąd. Ojciec pani nie chciał udzielić nikomu żadnych informacji. Ona sama nie odezwała się od tej pory do nikogo ani jednym słowem.

— No dobrze. Ale musiały kursować jakieś plotki, jakieś domysły, jakieś przypuszczenia...

— Tak, owszem... mówiono, że w grę wchodził jakiś mężczyzna...

— Więc zdradziła mego ojca?...

— Nie. W taką hipotezę nigdy nie uwierzę!

— Dlaczego?

— Najpierw dlatego, że była podobno bez pamięci w mężu zakochana, a powtóre dlatego, że absolutnie nie byłaby zdolna do czegoś podobnego! — mówiła żywo panna Zofia z wielką siłą wewnętrznego przekonania.

— I nikt się nie zawziął z jej najbliższych, aby się dowiedzieć co się z nią stało i gdzie ona jest, z czego żyje, jak sobie radzi?....

— Rodzice jej wtedy już nie żyli. Rodzeństwa nie miała, była jedynaczką. A dalsza rodzina... Ostatecznie każdy ma tyle swoich własnych spraw, tyle kłopotów w tym ciężkim życiu, tyle borykania się z losem, tyle energii wkłada się w zdobycie egzystencji, że... czy ja wiem... trudno się dziwić...

I po chwili milczenia:

— Gdyby pani wiedziała, co to jest walka o byt, walka o kawałek chleba, może i pani nie zdziwiłaby się, że tę sprawę tak jakoś zostawiono na boku... Bliższa koszula ciała... — jak to mówią.

— A czym byli rodzice mojej matki?

— Ojciec był z zawodu rolnikiem. Zaczął tak jak Janek, a że był zdolny, obrotny, przedsiębiorczy, orientujący się w ludziach i w interesach, przy tym niesłychanie miły, towarzyski, wesoły, bardzo inteligentny i towarzysko ogładzony — więc powiodło mu się: został głównym plenipotentem dużego majątku w Małopolsce Wschodniej hr. Kozierskich. Dom, w którym tam mieszkał, był niby nieduży pałacyk ze wspaniałym parkiem dokoła; miał swój własny samochód, prowadził życie na szeroką skalę. Jeszcze przed tym ożenił się z panną Jakucką Haliną z obywatelskiej rodziny, która skończyła konserwatorium i po za swoim fortepianem właściwie świata nie widziała. Zdolności do muzyki to nasze cecha rodzinna, wszyscy jesteśmy w mniejszym czy większym stopniu muzykalni. Tak samo i pani matka, która za panieńskich czasów — a wyszła za mąż mając lat siedemnaście! — koncertowała na skrzypcach z wielkim powodzeniem. Stosunki rodziców pani z hr. Kozierskimi były bardzo serdeczne i bardzo zażyłe. Matka pani bywała u nich z rodzicami i sama, bo przyjaźniła się ogromnie z ich córką. U nich to właśnie na jednym balu, tam ha wsi, poznała pana Zawieyskiego. Podobno miłość między nimi wybuchła od pierwszego wejrzenia — a ślub odbył się wkrótce. Na dwa lata przed tym umarła jej matka, a ojciec w dwa miesiące po jej ślubie zginął w samochodowym wypadku: pękła kierownica w nasadzie, auto roztrzaskało się o słup, a on biedak zabity został na miejscu. Taka jest historia pani dziadków ze strony matki i to jest wszystko co w ogóle wiem...

Maja słuchała tego opowiadania w skupieniu. Zrobiło ono na niej duże wrażenie. I zrozumiała teraz dlaczego matka jej musiała być inna niż jej krewni z Korony i dlaczego ojciec mógł się z nią ożenić...

W tej chwili obydwie panie wyszły z gęstej, zacienionej alei i przed nimi ukazał się niewielki, ale prawdziwie malowniczy i uroczy staw. Niedaleko brzegu, pod rozłożystym dębem stała wygodna ławka. Skierowały się do niej i usiadły.

— Ładnie tu u nas, prawda? — zapytała panna Czarecka.

— Ślicznie! I znacznie lepiej się czuję tutaj niż we wspaniałej wielkopańskiej Koronie...

(d. c. n.)

Olimpiada 1940

Fiński kierownik sportu Frenckel przystąpił już do organizacji Olimpiady 1940 roku w Helsinkach.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Urzędy Pocztowe otrzymały wyjaśnienie Warszawskiej Dyrekcji Pocztowej, jak należy postępować w wypadku podejrzenia, iż korespondencja zawiera przemyt.

Otwarcie przesyłki winno nastąpić w obecności nadawcy. Zakwestionowanych listów nie wydaje się adresatowi.

Po spisaniu protokółu zatrzymuje się je, jako dowód rzeczowy. Sprawy o przemyt w korespondencjach kierowane mają być do władz administracji ogólnej ,tj. do Starostw.

* * *

Ujawniono w ostatnich czasach wiele wypadków pozostawiania eksmitowanych z mieszkań pod gołym niebem, na podwórzach, na klatkach schodowych i w bramach. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych eksmitowanych, którym Zarząd Miejski nie udzielił jeszcze dachu nad głową. W związku z tym Starostwo Grodzkie Północno - Warszawskie wystąpiło do Zarządu Miejskiego o przyśpieszenie akcji lokowania bezdomnych, którzy nie mają możności własnym kosztem wynajęcia sobie pomieszczenia.

* * *

Niebawem rozpoczęte będą prace przy remoncie Ratusza, którego wygląd kontrastował niekorzystnie wobec odnowionego gmachu Opery.

Krateczki.

PODEJRZANA HERBATA.

Wybredny gość.

Kredyt jest artykułem tak pierwszej, najpierwszej i najpilniejszej potrzeby, że posiada aż kilka określeń. Można więc o kredycie powiedzieć: „kredyt", można też powiedzieć „na kredkę", na „borg", „na rachunek" i t. p. Co to jest „i t. p." w danym wypadku — nie wiem, gdyż nie znam więcej określeń kredytu, który bywa ponadto długo i krótkoterminowy.

Krótkoterminowy kredyt bywa wówczas, gdy ktoś pożyczy swoje pieniądze, dajmy na to, Bankowi Polskiemu czy PKO, natomiast długoterminowy kredyt jest wówczas, gdy ktoś pożyczy swoje pieniądze mnie. Wówczas ten termin jest nawet bardzo długoterminowy, tak bardzo długoterminowy, że niepodobna określić jego terminu.

Jednakże kredyt jest warunkiem generalnym naszego życia gospodarczego. Gdyby nie było kredytu, nie byłoby żadnych obrotów handlowych. Tylko dzięki kredytowi można w sklepie nabyć towar taniej, niż kosztuje on w fabryce. Kupiec bowiem, który bierze towar na kredyt a potrzebuje gwałtownie gotówki, może sobie pozwolić na sprzedaż towaru ze stratą. Przy czym strata owa jest wybitnie teoretyczna, nie można bowiem stracić na czymś, za co się zapłaciło kilka bezwartościowych papierków, zwanych przez tradycję wekslami.

Szczytem zdolności handlowej byłoby kupić większy transport blankietów wekslowych na weksle. Niestety, państwo kredytu wekslowego nie udziela, czym należy wytłumaczyć fakt, że nie posiadam żadnych stosunków handlowych z państwem.

Poza tym wyjątkiem wszystko można zdobyć na kredyt, nawet miłość. Zresztą ten rodzaj kredytu jest bodajże najłatwiejszy, wystarczy bowiem powiedzieć kobiecie:

— Bądź moją, a kupię ci dom! — aby kobieta w to zapewnienie uwierzyła, łudząc się, że dom jak dom, ale pończochy może z tego będą.

Złudzenie jest przy tym rzeczą bardzo piękną i pozwalającą człowiekowi uprzyjemniać sobie życie.. Mąż łudzi się, że żona „ten kostium" będzie naprawdę nosiła aż trzy sezony, żona łudzi się, że mąż mówi prawdę, że w przyszłym roku zacznie się prowadzić solidniej i będzie oszczędzał, słowem żyjemy złudzeniami, które umilają nam życie.

Tymczasem w rzeczywistości życie bywa czarne, jak prawdziwa czarna kawa, której nam w żadnej kawiarni nie dają, względnie tak czarne, jak czarny salceson w żołądku u murzyna o północy.

LEJZOR.

Lejzor Jakobson jest wielkim miłośnikiem herbaty. On tylko spojrzy na herbatę i od razu wie, czy jest to herbata cejlońska, indyjska czy chińska. Lejzor nie darmo płaci po całe 10 groszy za szklankę herbaty z cukrem w małych herbaciarniach bałuckich, aby nie miał się znać na tym szlachetnym napoju.

Zdarzyło się pewnego dnia, że Lejzorek poszedł na szklankę herbaty do wytwornego zakładu jednostolikowego, niejakiego Litmanowicza w okolicy ulicy Limanowskiego. Krzyknął gromko: herbata raz, ale mocna! — i czekał.

Młody Litmanowicz, lat około 23, przyniósł w „tri miga" szklankę herbaty, przypominającą kolorem wywar z dobrze wysuszonej słomy. Lejzor spojrzał i szlag go o mało nie trafił.

— To ma być herbata, pszakrew?!

I po tym teoretycznym zapytaniu wylał płyn na głowę Litmanowicza, za czym wślad za płynem poszła szklanka, spodek i kawałek krzesła. Wyczyn ten spowodował wyrok Sądu, skazujący Lejzorka na dwa tygodnie aresztu z zamianą na 50 zet grzywny.

Jerzy Krzecki.

AS KOMUNISTÓW ZE ŁZAMI W OCZACH

wyrzeka się swej całej przeszłości.

Z Sambora donoszą:

Tragedię życiową rozczarowanego do komunizmu i Sowietów, zapalonego niegdyś idealisty i czołowego działacza komunistycznego w skali międzynarodowej, odsłonił sensacyjny proces polityczny, który znalazł się obecnie na wokandzie Sądu Okręgowego w Samborze.

Na ławie oskarżonych zasiadł 31-letni Jan Jaworski, b. student politechniki lwowskiej, rodem ze Stryja, poszukiwany przez 10 lat bezskutecznie listami gończymi szeregu sądów Polski. Obszerny akt oskarżenia zarzucał Jaworskiemu zbrodnię stanu z art. 97 K. K., popełnioną przez długoletnie kierownictwo agitacją wywrotową w głównych ośrodkach Małopolski Wschodniej i w Warszawie. Zeznania oskarżonego, będące pewnego rodzaju generalną spowiedzią i jakoby ekspiacją za popełnione dotychczas w służbie ideologii komunistycznej czyny, stanowiły, ze względu na swą treść, prawdziwą rewelację.

Już jako uczeń gimnazjum stryjskiego okazywał Jaworski sympatie dla komunizmu. Członkiem kompartii stał się jednak w 1935 r. podczas studiów we Lwowie i odtąd ze względu na swe nieprzeciętne zdolności zajmuje w hierarchii partyjnej coraz bardziej eksponowane stanowiska. Po kolei pełni funkcje: kuriera centralnej techniki K.P.Z.U., członka centralnego komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej, a następnie samej partii. W r. 1928 Jaworski uciekł do Rosji sowieckiej. Zajmuje tam również szereg wybitnych stanowisk, ale w obliczu ponurej rzeczywistości sowieckiego „raju" następują pierwsze rozczarowania. By uciec od dręczących go zwątpień zgłasza się do prowadzenia działalności wywrotowej na terytorium Rumunii. Przez pewien czas współpracuje w kierownictwie rumuńskiej organizacji komunistycznej, ale ujęty przez tamtejsze władze, zostaje, jako rzekomy obywatel czeski, zasądzony pod przybranym nazwiskiem przez sąd rumuński na karę 3-letniego ciężkiego więzienia. Po opuszczeniu więzienia przybywa w 1937 r. do Polski i tu dowiaduje się o strasznych zbrodniach Stalina. Następuje kompletne załamanie się żarliwego dotychczas wyznawcy teoryj komunistycznych.

Tragedię jego duszy potęgują fakty: zaocznego zasądzenia go przez trybunał sowiecki na 10-letnie zesłanie na katorgę na Wyspy Sołowieckie oraz wiadomość o rozstrzelaniu przez zbirów bolszewickich jego ukochanego brata. Zgłosił się wobec tego w prokuraturze w Samborze i prosił o aresztowanie go. Ze łzami w oczach wyrzeka się obecnie całej przeszłości i deklaruje się jako zażarty przeciwnik komunizmu i Sowietów. W wyniku przewodu zasądzono Jaworskiego na 5 lat więzienia, złagodzonego ustawą amnestyjną do 2 i pół lat.

Urzędnicy skarbowi w Gnieźnie obłożyli aresztem 31.680 jaj

Z Gniezna donoszą:

Niemiec Herbert Kietzmann, zamieszkały przy ulicy Moniuszki 5, zawarł przed kilku laty spółkę z żydem, Jakubem Leiserem ze Słupcy, obecnie zamieszkałym w Gnieźnie. Obaj trudnili się od czterech lat skupem jaj, drobiu i warzywa, które to towary wywozili hurtem do Gdańska.

Spółka niemiecko - żydowska robiła iście kokosowe interesy, jedna tylko rzecz była nie w porządku, mianowicie skupowano powyższe produkty bez patentu, z czego powstały duże zaległości na rzecz skarbu państwa.

Onegdaj w godzinach popołudniowych przed magazyn Herberta Kietzmanna zajechała platforma i urzędnicy skarbowi zajęli z tytułu zaległych opłat na rzecz skarbu państwa „tylko" 31 680 sztuk jaj.

Ładowanie tak wielkiej ilości jaj oraz odtransportowanie tychże do magazynu Urzędu Skarbowego wywołało zainteresowanie gospodyń gnieźnieńskich, które twierdzą, iż obecnie jaja w Gnieźnie winny stanieć.

—ooo—

180 zł. za metr kw. placu

w śródmieściu Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Ostatnio zawarto została transakcja kupna - sprzedaży placu budowlanego, znajdującego się w samym sercu Gdyni, przy domku, w którym mieszkał kiedyś Żeromski na ul. Świętojańskiej. Plac ten uzyskał rekordową cenę nawet jak na stosunki gdyńskie, został bowiem nabyty przez właściciela kawiarni „Mocca", p. Webera, po 180 złotych za metr kwadratowy.

Zaznaczyć należy, że w tym samym mniej więcej czasie sprzedane zostały dwa inne place w śródmieściu, przy czym jeden na ul. Świętojańskiej, na wprost firmy „Bon Marché", osiągnął cenę 75 zł za m kw., drugi na ul. 10 Lutego, na przeciwko poczty — 110 zł za m kw. Jak widzimy z tej rozpiętości, ceny placów budowlanych w centrum Gdyni nie mają żadnej ustalonej normy. Tak, czy owak jednak po 180 zł za metr kwadratowy terenów w Gdyni jeszcze nie sprzedawano.

GNIAZDO JASKÓŁCZE

na... elektrycznej lampie w mieszkaniu

Z Leszna donoszą:

W pewnym mieszkaniu przy ul. Marsz. Piłsudskiego w Lesznie ulepiła sobie para jaskółek gniazdko na elektrycznej lampie pod sufitem.

Obecnie jaskółki doczekały się potomstwa. Cztery młode ptaszęta, nie narażone na zmiany pogody, czują się w swym mieszkaniu doskonale.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 29 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Pomorskim szlakiem wodnym — pogadanka dla dzieci starszych (z Torunia)
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Wiązanki z operetek Lehara w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
16.45 „Kazimierz" — reportaż
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.00 Wachlarz elektryczny — pogadanka
18.10 Koncert na instrumentach dętych — z Poznania
18.45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach" — szkic literacki (ze Lwowa)
19.00 Polskie utwory fortepianowe — z Wilna
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. oraz solisty
W przerwie: „Pani Lala musi wyjechać" — humoreska Jana Czempińskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Audycja dla wsi
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Sady i owoce" — felieon
17.10 Muzyka taneczna
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
20.55 „Katastrofy na szosach" — pogadanka prawnicza
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty

SOBOTA, 30 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Słuchowisko dla dzieci pt. „Dolina Czarnego Potoku" — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert orkiestry pułku Strzelców Podhalańskich — z Krakowa
16.45 Jak nie należy podróżować? — felieton (z Poznania)
17.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
W przerwie: Program na jutro
18.00 Nasz program
18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa (tenor)
18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki
19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka taneczna — płyty
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Na polską nutę" — audycja muzyczna (ze Lwowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Godzina niespodzianek — z Torunia
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Nowe nagrania płytowe
17.30 Wiadomości sportowe lokalne
17.35 Zaniedbane źródło kultury polskiej — pogad.
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Na dnie morza — felieton

O. LAFON.

UWODZICIEL.

Feliks i Felicja byliby prawdopodobnie do dziś wierni sobie i szczęśliwi, gdyby w głowie Feliksa nie był się zrodził fatalny pomysł wyjazdu do Pimperol.

Ładny, wesoły i wysportowany chłopiec od dawna marzył o spędzeniu paru tygodni nad morzem wraz z ukochaną.

Felicja, wybranka jego serca, prześliczna blondynka z czarnymi oczyma, nie kazała się prosić. Parę dni przed wyjazdem spędziła na bieganiu po magazynach. Przyjaciel jej przez ten czas ślęczał nad rozkładem jazdy, szukając najdogodniejszych połączeń. Wystudiował wreszcie marszrutę, i w dwadzieścia cztery godziny później młoda para, nie licząca razem nawet pół wieku, wylądowała na najbardziej słonecznej z wysp Złotego Brzegu.

Powietrze, przesycone wonią kwiatów, połyskująca srebrzysta plaża, oczarowały Felicję, ubraną we wzorzystą, lekką piżamę i płócienne ciżemki. Jakże rozkoszny wydawał jej się ten strój po surowej czarnej sukni, obowiązującej nieubłaganie sprzedawczynie w firmie „Łucja i Lucyna". Czuła się, jak pensjonarka na wakacjach.

Wszystko ją bawiło i wprawiało w zachwyt.

— Nasza podróż poślubna — śmiał się Feliks. — Pobierzemy się po powrocie co prawda, ale to wszystko jedno.

Zainstalowali się w hotelu Majestic. Pokój ich miał cudowny widok na ocean.

Przez cały tydzień, wstając o świcie, zakosztowali nieco monotonnych dni, spędzonych nad wodą tylko we dwoje.

Stary rybak, reperujący na wybrzeżu sieci, nieproszony udzielał im wyjaśnień:

— Tam, na wysepce na lewo od nas — mówił spluwając z pogardą — nagusy założyły kolonię. „Nudyści" się nazywają, bezwstydniki, i chodzą bez ubrania, jak ich Pan Bóg stworzył. A tam dalej, to wyspa Wieczystej Wiosny, odwiedzana przez poetów. Coraz to ich mniej jakoś przyjeżdża.

Wracali o zmierzchu wysmagani wiatrem i opaleni na brąz.

Toteż Felicja wyglądała, jak jutrzenka, w porównaniu z mieszkającymi w tym samym hotelu malowanymi sztucznymi pięknościami, usiłujący naśladować gwiazdy ekranu!

Niestety! na wakacjach wszystko zwykło się sprzysięgać przeciw wymarzonym ludzkim planom.

Po upływie tygodnia nie dano zakochanym żyć. Nie mogli się opędzić wymówkom, spotykanych w hallu innych gości.

— Nie widać państwa wcale! Nie pozwolimy od nas uciekać. Jutro idziemy na grzyby, muszą nam państwo towarzyszyć, jeżeli nie dobrowolnie, to siłą zabierzemy ich z sobą!

— Pojutrze będą zawody pływackie. Wybieramy pana do „jury", nie wolno odmówić!

— Potem był bal maskowy. Felicja próbowała się tłumaczyć brakiem kostiumu. Zakrzyczano ją:

— Zrobimy pani płaszcz z kwiatów, wystąpi pani jako urocza, jasnowłosa Hawajka!

I tak wyciągano ich dzień po dniu to na bridża, to na nocny połów, to na wycieczkę w okolice. Nie sposób było się wykręcić.

Feliks się zżymał.

— Psują mi cały pobyt — wyrzekł. — Tak rozkosznie nam było we dwoje...

Felicja natomiast zasmakowała w zabawach.

— Nie możemy żyć, jak pustelnicy, mój drogi — mówiła. Dobrze jest być między ludźmi. Mogłoby się nam znudzić po wtarzanie sobie jednego w kółko od rana do nocy. Czy nie uważasz?

Na szczęście Feliks nie miał powodów do zazdrości. Ukochana jego pragnęła się podobać, jak motyl, jak kwiat, ale nie miała w sobie nic z kokietki. Głucha była zarówno na westchnienia przewracającego do niej oczy młodego poety jak i na zachwyty pragnącego malować jej portret malarza.

Nie większym też cieszył się u niej powodzeniem tarzający się w złocie fabrykant makaronu, ani tańczący tanga, jak młody bóg wypomadowany i rozmarzony Argentyńczyk.

Jeden tylko Mister Stanley nie był jej obojętny, lecz ten budził w niej nieprzeparty wstręt i w pierwszym rzędzie co do niego mógł Feliks spać spokojnie. Był łysy i zawsze ubrany w kratkowany tabaczkowy garnitur. Uporczywie patrzył na kobiety, albo pił przez słomkę whisky, zaciągając się cygarem. Na uwodziciela nie kroił, to było pewne.

Stał się wkrótce, i nie wiadomo kiedy, doradcą młodzieży. Uczył młode panienki sztuki odmieniania wyrazu twarzy przy pomocy karminowej pomadki do ust, a młodzieńcom pomagał do wysuplania się z kłopotliwych sytuacyj. Wiedział o wszystkim, wszystko odgadywał, a bystre szare jego oczki, z za kwadratowych amerykańskich okularów, zdawały się przenikać każdego na wskroś.

Kim był? Czym się zajmował? Nikt na to nie umiał dać odpowiedzi. Przestrzegał jak najdalej idącej dyskrecji co do własnej osoby.

Otóż, od dnia kiedy Mister Stanley ujrzał na plaży Felicję w kremowym, niezwykle twarzowym kostiumie kąpielowym, stracił sen i apetyt. Po dziesięć razy na dzień wyłaniał się, jak z pod ziemi przed młodą parą, pożerając oczami Felicję, którą niepoczesny i natrętny wielbiciel doprowadzał do szału. Ostentacyjnie odwracała od niego głowę, krzywiąc się z niemiłosierną odrazą.

I o dziwo, w tym stanie ducha, któregoś dnia, korzystając z chwilowej nieobecności przyjaciela, Felicja pierwsza podeszła do Amerykanina. Rozmowa potoczyła się dość burzliwie, lecz Stanley wrócił do swego pokoju jawnie rozpromieniony.

Na trzeci dzień ta sama nieprawdopodobna wiadomość spiorunowała jednocześnie poetę, malarza, Argentyńczyka i fabrykanta makaronu. Bo i któż byłby przypuścił, że słodka, urocza, nieprzystępna Felicja, ucieknie w świat z pokracznym i brzydkim jak noc i ukrywającym najwidoczniej nieczyste jakieś sprawki indywiduum, porzucając ślepo w niej zakochanego miłego i ładnego chłopca!

— Jakim cudem mógł jej się tamten podobać? — pytali się jedni drugich w najwyższym zdumieniu. — W tym musi się kryć coś innego!

Ale co, wiedział jeden tylko opuszczony Feliks. Niestety nie mógł udzielić informacyj, gdyż sam o świcie cichaczem wsiadł na pierwszy odpływający okręt.

W przeddzień, rozpieczętowawszy pachnący lawendą błękitny liścik doznał wrażenia, że stukilowy ciężar spadł mu znienacka na głowę. Pobiegł na odludną plażę, gdzie przeżył z ukochaną parę wyśnionych dni i strzępki pisma, niosącego wieść tragiczną z rozpaczą rzucił na fale.

Cierpiał, jak uczniak, opłakujący pierwszy zawód miłosny.

Całych dwa miesiące było potrzeba, by się pocieszył. Łzy jego uznającego tylko blondynki, otarła czarnowłosa ognista Fanszeta.

Zaciągnęła go pewnego wieczoru do kina.

I tu w przyciemnionej sali ujrzał nagle na ekranie niezapomnianą nigdy Felicję.

Inna była, stokroć piękniejsza, powabniejsza, lecz śmiech i głos zostały te same.

Nowa przyjaciółka tłumaczyła mu z właściwą sobie werwą: ,

— Wiesz, to ta nowa gwiazda, którą znakomity reżyser amerykański Stanley odkrył przypadkiem w zeszłym roku w jakiejś dziurze nad morzem. Ta miała szczęście, co? Dlaczego nic nie mówisz?..

Tł. Kw.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 10 65
tel. 101-01 i 266-50

Wycieczka do Jugosławii

od 13/8 do 7/9 — Cena zł. 470.—
Paszporty indywidualne do Bułgarii, Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Niemiec, Rumunii i Węgier

Dziś otwarcie nowoczesnego obserwatorium
na szczycie karpackim Pop Iwan

Będzie to najwyżej w Polsce położone obserwatorium, znajdujące się na szczycie karpackim Pop Iwan, w grupie Czarnohory. Jest drugie z rzędu w Europie co do wysokości położenia. Poświęcone jest meteorologii i astronomii, a przeznaczone do użytku nie tylko nauki, ale i lotnictwa. Otwarcie nastąpi dnia 29 lipca.

Myśl zbudowania tego obserwatorium wyszła z Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej. Do pracy przystąpiono przed 3 laty: wytyczono ścieżkę, po której przywożono na miejsce budowy materiały budowlane, w pobliżu miejsca budowy urządzono kamieniołomy, skąd czerpano kamienie i piasek. Prace trwały zaledwie po 3—4 miesiące w ciągu roku, albowiem już w październiku na tej wysokości rozpoczyna się zima, ostatnie zaś śniegi znikają dopiero około połowy czerwca.

Obserwatorium jest zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia. Własna radiostacja nadawcza pozwoli na szybkie porozumiewanie się z Państwowym Instytutem Meteorologicznym i Zakładem Astronomii Uniwersytetu w Warszawie. Własna elektrownia zaopatruje obserwatorium w światło, a centralne ogrzewanie i wodociągi składają się na zupełnie nowoczesne wnętrza budynku. Odpowiednie urządzenia magazynuje i filtruje wodę opadową, inne zaś topi w zimie śnieg i lód. Poza tym otrzyma obserwatorium telefoniczne połączenie z Worochtą.

Praca w obserwatorium trwać będzie dniami i nocami, gdyż oprócz astronomów będą pracować bez przerwy meteorologowie. Obsadę tego drugiego co do wysokości w całej Europie obserwatorium stanowić będzie 4 meteorologów, 1 astronom i 3 osoby służby pomocniczej.

W dziale meteorologicznym będą prowadzone przede wszystkim obserwacje i badania nad prądami powietrznymi, ze specjalnym uwzględnieniem praktycznych zagadnień związanych z lotnictwem. Nadto będzie się prowadziło badania nad promieniowaniem słonecznym. Obserwacje meteorologiczne trwać będą bez przerwy dniem i nocą, gdyż równocześnie będzie zakład prowadził obsługę centralnej służby pogodowej i lotniczej i nadawał w określonych odstępach czasu meldunki radiowe. Obserwacje te odegrają również rozstrzygającą rolę w ocenie warunków i szaty śnieżnej dla całej turystyki wschodnio-karpackiej.

Astrograf, który będzie użyty do obserwacyj astronomicznych, jest przyrządem o najbardziej nowoczesnej konstrukcji, pierwszym tego rodzaju w Polsce: ma on średnicę 33 cm oraz ogniskową 200 cm i jest połączony z lunetą prowadzącą o średnicy 25 cm i ogniskowej 300 cm.

Sam gmach obserwatorium jest wielkim kilkupiętrowym budynkiem, wybudowanym ze złomów piaskowca, a więc trwałym. Odległość od najbliższej stacji kolejowej wynosi 75 km, od miejsca gdzie można robić zakupy — blisko 40 km.

ILE GWIAZD NA NIEBIE
tyle już razy stwierdzono, że najlepsze mydło do golenia to P I X I N

Czy chcesz spędzić 10 beztroskich dni?
OŚRODKI WCZASÓW PRACOWNICZYCH

Pierwsza fala letników zaludniła już ośrodki wczasów pracowniczych, zorganizowanych staraniem Ligi popierania Turystyki w 22 miejscowościach, na terenie województwa krakowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, warszawskiego i białostockiego.

Wieś powitała ludzi z miasta z wielką radością, okazując im szczerą gościnność i starając się umilić pobyt uczestnikom akcji wczasów.

Zarówno organizacja zakwaterowania, jak i wyżywienia działa nader sprawnie. Na terenie każdego ośrodka czynny jest kwatermistrz, który w porozumieniu z kierownikiem grupy osób skierowanych na pobyt do danej miejscowości, ustala przydział kwater.

Największe zainteresowanie wzbudza dotychczas region białostocki i krakowski to też napływ letników do tych miejscowości jest największy.

Należy przypomnieć, że z akcji wczasów mogą korzystać wszyscy pracownicy zarówno umysłowi jak i fizyczni, legitymując się książeczką Ubezpieczalni Społecznej. Zgłoszenia na wyjazd powinny się odbywać zasadniczo za pośrednictwem zakładów pracy i organizacyj społecznych, lub też indywidualnie po poprzednim zgłoszeniu w referacie wczasów Ligi Pop. Tur. w Warszawie.

Dzięki niezmiernie wydatnym ulżkom kolejowym przyznanym przez Ministerstwo Komunikacji, koszt 10-dniowego pobytu w ośrodkach wczasów wynosi 22.— lub 27.— zł., zależnie od kategorii ośrodka, łącznie z kosztem dojazdu furmanką od stacji kolejowej do ośrodka i z powrotem.

Wszelkich informacyj o wczasach pracowniczych można zasięgnąć w Zarządzie Głównym Ligi Popierania Turystyki w Warszawie przy ulicy Mokotowskiej Nr. 61.

Bliższe dane o akcji zawarte są w wydanej specjalnie przez LPT broszurce, która podaje opis 22 miejscowości, będących ośrodkami wczasów i warunki korzystania z akcji LPT.

Broszurę tę można dostać bezpłatnie w Delegaturze LPT przy Dyrekcjach Kolejowych, oraz w Warszawie w Związku Propagandy Turystycznej i w Kiosku Informacyjnym na Dworcu Głównym.

Broszura zawiera również formularz zgłoszenia, do którego należy dołączyć imienny wykaz uczestników grupy.

Właściwa opieka nad drogami.
Sierpce przykładem dla innych.

WARSZAWA, 29.7. — Za przykład właściwej opieki nad drogami służyć może dotychczasowa działalność zarządu drogowego wydziału powiatowego w Sierpcu. Założoną bowiem staraniem tego organu samorządowego szkółka drzew alejowych w Studzieńcu dostarcza znacznej ilości drzewek do obsadzania dróg. W ciągu br. wysadzono w szkółce 2000 sadzonek topoli kanadyjskiej, 2000 brzóz, 2000 olchy czerwonej, 2000 jaworu, 200 jesionu amerykańskiego, 20 klonu pospolitego, 600 dębu czerwonego i 200 białej akacji. W niedługim czasie stan i wygląd zewnętrzny dróg w pow. sierpeckim będzie wzorem dla odnośnych poczynań samorządu powiatowego w całym kraju.

Żydzi chcą wykupić
polską fabrykę koronek

Związek Obrony Przemysłu Polskiego komunikuje:

W jednym z miast Centralnej Polski znajduje się fabryka koronek klockowych. Fakt ten jest szczególnie godny uwagi dlatego, bo oprócz jednej jeszcze placówki w Warszawie w całym kraju nie ma podobnej fabryki w rękach chrześcijan.

Dzieje tego zakładu przemysłowego są bardzo pouczające i poniekąd typowe także dla innych przemysłów, które bronią się wszelkimi siłami przed naporem żydów, którzy dążą wpierw do zrujnowania, a potem do wykupu rdzennie polskich warsztatów pracy.

Niedarmo Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu zwraca uwagę na coraz to nowe tego rodzaju wypadki. Są one w najwyższym stopniu alarmujące.

Założony w roku 1925 jako mechaniczna fabryka haftów, omawiany zakład prosperował bardzo dobrze, lecz z chwilą przeistaczania się mody z haftów na koronki klockowe, trzeba było dostosować się do wymagań rynku zbytu i o własnych siłach przeprowadzić nowe inwestycje sprowadzając maszyny z Niemiec.

Fabryka nie zdążyła się jeszcze całkowicie wypłacić z nabytych maszyn, gdy nadeszła depresja gospodarcza z nagłym spadkiem cen i załamaniem się dużej ilości kupców detalistów. Fabryce otoczonej przez 26 konkurencyjnych zakładów żydowskich, których metody walki są aż nad to dobrze znane, wszystko to zadało bardzo ciężkie straty.

Z chwilą budzącego się zrozumienia społeczeństwa, a także wskutek zwiększającego się zapotrzebowania na koronki klockowe, zdawało się, że wszystkie trudności są już przezwyciężone i sprzyjająca koniunktura przechyliła się znów na stronę naszego zakładu.

W chwili zwrotu na lepsze, żydzi podjęli jednak walkę godzącą w podstawę bytu tego polskiego przedsiębiorstwa. Ponieważ potrzebne do fabrykacji koronek surowce znajdują się wyłącznie w rękach żydowskich, odmówiono przedsiębiorstwu polskiemu wszelkich kredytów, żądając tylko natychmiastowej gotówki. Ażeby się jeszcze skuteczniej przeciwstawić polskiemu przemysłowi, żydzi zalewają również wypłacalnego kupca swym towarem, zachęcają go dogodnością spłat ratalnych itd.

Operowanie większą płynną gotówką jest nie tylko wskazane przy zakupie surowców, ale oddziaływa bardzo korzystnie na zwiększenie rentowności. Fabryka nie mogąca osiągnąć tego przy lichwiarskim kredycie wekslowym znajduje się dzisiaj w takiej sytuacji, że żydzi czyhają na jej wykup.

Ażeby do tego nie dopuścić, Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu zwraca się z apelem do osób pragnących czynnie zająć się przemysłem o zwrócenie uwagi na tę rdzennie polską placówkę, której adres Związek poda na żądanie.

Fabryka posiada 20 maszyn w najlepszym stanie z całkowitym urządzeniem i składem gotowych towarów. Nowonabywca liczyć może na pomoc fachową, a nawet współpracę obecnej dyrekcji. Rozporządzając większym kapitałem, nowonabywca może również rozszerzyć zakład przez powiększenie ilości maszyn.

120 kelnerów z całej Polski
weźmie udział w konkursie zręczności.

Z Katowic donoszą:

Jak już pisaliśmy 31 bm odbędą się w Wiśle oryginalne zawody sprawności kelnerów w Katowicach 120 kandydatów z całej Polski chcących wziąć udział w konkursie.

Nagrody, wśród których znajdują się 4 puchary, zostały wystawione w oknie restauracji „Pokrzepstę" w Katowicach przy ul. Piłsudskiego.

Zgłoszeni do konkursu zawodnicy „trenują" codziennie na boisku kolejowym przy ul. Bankowej w Katowicach, zaś ci, którym czas nie pozwala na codzienne treningi, ćwiczą na ulicach w nocy.

Zakładanie żłobków
obowiązuje wszystkie fabryki.

W ramach akcji ochrony dziecka, realizowanej konsekwentnie we wszystkich działach pracy Ministerstwa Opieki Społecznej Główny Inspektorat Pracy zwrócił uwagę na wykonanie przez zakłady pracy ustawowych obowiązków w dziedzinie ochrony macierzyństwa robotnicy.

Główny Inspektor Pracy polecił inspektorom pracy na terenie całego kraju, aby dopilnowali wykonania obowiązku zakładania żłobków fabrycznych, które są podstawą racjonalnej ochrony matki-robotnicy i jej dziecka. Zakładanie żłobków obowiązuje wszystkie fabryki, które zatrudniają ponad 100 kobiet.

W razie, gdy istnieją trudności w założeniu żłobka — Ministerstwo Opieki Społecznej godzi się na prowadzenie tzw. stacyj opieki nad matką i dzieckiem, jedynie jako formy zastępczej, bezpośrednio przy fabrykach, czy przez instytucję poza fabryczną.

Zastąpienie żłobka fabrycznego opieką poprzez stacje nie może pociągnąć za sobą uszczuplenia realnej pomocy, udzielanej matce-robotnicy i jej dziecku. Dlatego też opieka instytucyj zastępczych, dając niemniejszy niż w żłobkach zakres opieki, rozciągać się musi na okres dłuższy i obejmować dzieci ponad 15 mies. co najmniej do dwóch lat. Koszty opieki nad matką - robotnicą i jej dzieckiem obciążają całkowicie pracodawcę. Instytucje zastępcze zapewniać muszą świadczenia w rozmiarach przewidzianych instrukcją Ministerstwa Opieki Społecznej i tak zorganizować opiekę, aby robotnice nie rezygnowały z niej z powodu kłopotów w otrzymywaniu pomocy lub też z obawy przed redukcją.

PARASOL CHRONI PRZED DESZCZEM
krem ORO Metamorphose chroni przed piegami i opalenizną.

PLAC sprzedam w dobrym punkcie na dogodnych warunkach, dojazd tramw. 5 i 2. Wiad. Łagiewnicka 110, sklep.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale, „Józef", Nawrot 54-a, tel. 191-35.

ZAGINĘŁA suka-doberman czarna podpalana. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Brzezińska Nr 154.

3 ZŁOTE trwała ondulacja, wykonanie solidne, w znanym zakładzie „Władysław i Zygmunt" Brzezińska 67.

A. MEBLE sypialki, stołowe, gabinety, tapczany, otomany, fotele, leżanki, stoły okrągłe, krzesła, łóżka po cenach zniżonych poleca Z. Kaliński, Nawrot 37.

Łódzka Komunikacja Samochodowa
Sp. z ogr. odp. Łódź, ul. Wólczańska Nr. 232-4, tel. 221-31.

Podaje do wiadomości, że z dniem 9-go maja br. został wprowadzony letni rozkład

Odjazd z Łodzi do Częstochowy o	godz.	4.00	10,00	14.00	19.00
„ Bełchatowa	„	7,00	11.30	16,40	20.00
„ Radomska	„	19.20			
„ Przedborza	„	13,10			
„ Włoszczowy	„	21.05			
„ z Częstochowy do Łodzi o	godz.	4.00	7,50	13,50	19.50
„ z Bełchatowa „	„	5,50	9,30	14.00	19.00
„ z Radomska „	„	5.00			
„ z Przedborza „	„	11.20			
„ z Włoszczowy „	„	4.30			

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul Traugutta 9 front I piętro tel 262-98
przyjmuje od 8-11 rano, od 6-9 wiecz
w niedzielę i święta od 9-12.30 po poł.

Dr Med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 poł.

Dr Klinger
Spec. chor. wenerycznych seksualnych i skórnych (włosów) przeprowadził się na ul.
PRZEJAZD 17 telefon 132-28
przyjm. od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

LEKARZ DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr. med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel 128.98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Telefon 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wieczorem
W niedziele i święta 10-12 po południu.

Dr med Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
powrócił
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Doktór SOŁOWIEJCZYK
Choroby weneryczne i skórne.
PIOTRKOWSKA 99.
Przyjmuje od 1—3 i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w. W Lecznicy prywatnej (Piotrkowska 88) od 6—9 wiecz.

Dr med NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front I piętro. — Tel. 218-18
przyjmuje od 8-9 30 r. od 5.30-9 w.
w niedzielę i święta od 9-12 w poł.

Dr. Med.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
wznowił przyjęcia.
Cegielniana, 11 Telefon 238-02
Przyjmuje od godz. 8 —12 i od 4 — 9 w.
w niedziele i święta od godz. 9 — 1.

Dr med. H. LUBICZ
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32
(róg Narutowicza)
powrócił
Przyjmuje od godz. 8—10. 12—2 i 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano

PRYWATNA PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 4 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od godz. 9 do 11 rano.
Panie przyjmuje kobieta lekarz PORADA 3 z.

KOMUNIKAT.

Zrzeszenie Producentów Filmów Krótkometrażowych w Polsce, skupiające wszystkich producentów filmów krótkometrażowych na terenie całej Polski, stojąc na straży dobrego imienia polskiego filmowca, — wobec kilku wypadków nadużyć tego imienia przez osoby niepowołane, które podejmując się produkcji krótkometrażowych filmów, nie wywiązały się następnie z zobowiązań, — uprzejmie prosi wszystkich tych, którym w jakiejkolwiek formie została zaoferowana współpraca przy produkcji, aby we własnym interesie zasięgali bliższych informacji w Zarządzie Zrzeszenia: Warszawa, ul. Wilcza 19, tel. 9.00.30.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:
S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Zajączkiewicza i S-ka, Plac Boernera Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-6..

„OLLA" PRES.?
NIEDOŚCIGNIONE w JAKOŚCI i PEWNOŚCI
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM:
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
„OLLA"
PATENT FRANC NR. 700.504
PATENT AMER. NR. 1059.701

Za zezwoleniem Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa HLONDA
Popularna pielgrzymka do Lisieux, Paryża i Lourdes
od 19. do 28. VIII. — zł. 295.—
Wycieczka zorganizowana jest przez Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Francuskiej

Zapisy i informacje:
Wagons-Lits/Cook
Łódź, Piotrkowska 68
Tel. 170-70.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

UROCZYSTOŚCI LUDOWE WE FLANDRII.

W czasie uroczystości ludowych we Flandrii wieziono na wozach symboliczne figury olbrzymów.

NOWA TURECKA ŁÓDŹ PODWODNA.

W Kiel spuszczono na wodę nową turecką łódź podwodną „Saldirai“.

Wzorowy zakład dla biednych słabowitych dzieci.

W miejscowości Klarysew pod Warszawą znajduje się wzorowy zakład dla biednych słabowitych dzieci prowadzony przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy. W zakładzie przebywa 240 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, które otoczone są staranną opieką. Na zdjęciach dzieci w zakładzie Klarysewskim korzystają z kąpieli słonecznych i wodnych.

Jugosłowiańska ekipa tennisowa

Jugosłowianie są w doskonałej formie i grają od piątku do niedzieli w europejskim finale o puchar Davisa. Po lewej stronie: Kukuljevic i Mitic podczas treningu w grze pojedyńczej. Na prawo: Najlepszy gracz Kukuljevic w grze pojedyńczej.

Duce Kończy 55 rok życia

29 lipca Benito Mussolini, twórca nowego imperium włoskiego kończy 55 rok życia.

Zażegnane przesilenie państwowe.

Tancerka kabaretowa 24-letnia Lidia Hill, powróciła ze swoją matką z Indyj do Southampton. Przyczyną wyjazdu z Indyj był nacisk rządu angielskiego, który z trudem zapobiegł poślubieniu Lidii przez sułtana Johore, co groziło przesileniem państwowym z powodu oporu poddanych.

Zawody lekkoatletyczne we Francji.

Na zdjęciu — skok o tyczce szampiona Francji Ramadier'a.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

NA WYSOKOŚCI 7000 METRÓW

Ekspedycja alpinistyczna wśród niesłychanych trudności posuwa się na wysokości 7000 metrów wzdłuż zbocza lodowca ku „srebrnej przełęczy“ oddzielającej ją od szczytu Nanga - Parbat. Za przełęczą znajduje się poprzednio założony obóz nr V z którego ekspedycja rozpocznie walkę o ostatnie 1000 metrów do szczytu.

Zwycięzcy 17 etapu Tour de France.

Na etapie Besançon — Belfort — Strassburg „Tour de France“ pierwsze miejsce zajęli wspólnie Niemiec Weckerling i Belg Masson.

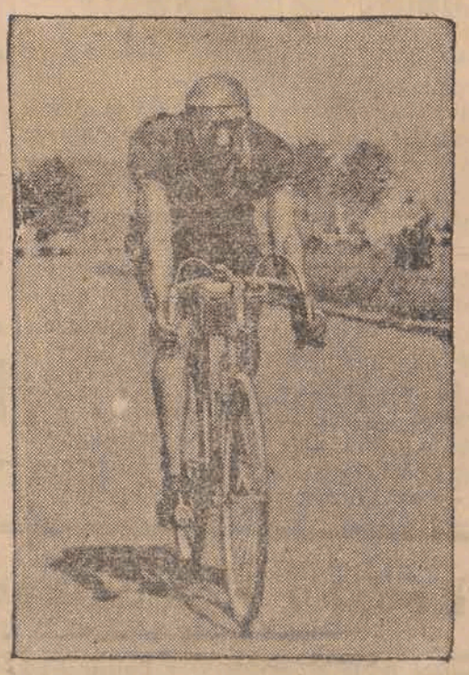

Kanał przez pustynię amerykańską.

W Ameryce podjęte zostały roboty nad budową kanału, który zaczynać się będzie przy rzece Kolorado w pobliżu miejscowości Yuma w stanie Arizona i biec będzie przez obszary pustynne w okolicach Kolorado do doliny Imperial, w Południowej Kalifornii. Długość kanału wynosić będzie około 130 klm., a szerokość 86,5 mtr. Koszta budowy obliczone są na 35 milionów dolarów. Po zakończeniu budowy kanału około 4,5 tys. klm. kw. w pustyni będzie mogło być nawodnione. Na zdjęciu — budujący się kanał.

UDZIAŁ AFRYKI W PRODUKCJI ŚWIATA

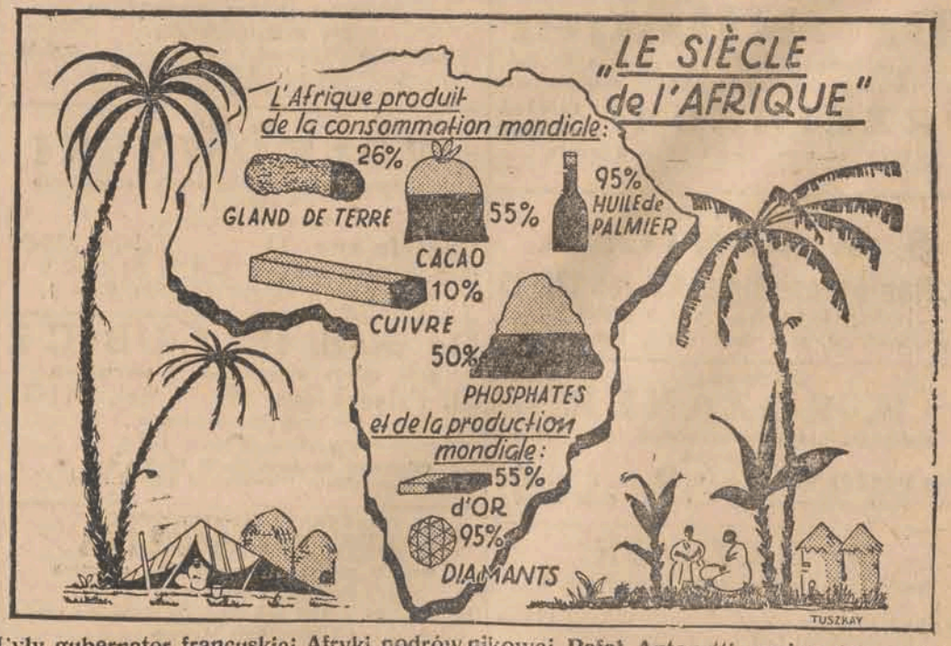

Były gubernator francuskiej Afryki podróżnikowej Rafał Antonetti napisał tuż przed swoim zgonem dla Międzynarodowej Izby Handlowej ciekawy artykuł, w którym przepowiada, że najbliższe dziesiątki lat będą mogły być nazwane „wiekiem Afryki“, podobnie jak ubiegłe lata były „wiekiem Ameryki“. Podniesienie siły nabywczej 150 milionów Afrykańczyków oraz wzmożenie produkcji rolnej przyczyni się do wzrostu obrotów. Afryka produkuje m. i. 95 procent wydobywanych na świecie diamentów, 55 procent złota, 55 procent kakao, 95 procent oleju kokosowego, 50 procent fosfatów, 10 procent miedzi, 10 procent kauczuku, 9 procent bawełny i 9 procent bananów.